

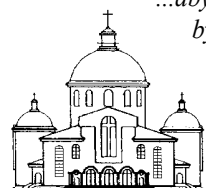
**Duch Święty, „Słodki
Gość” duszy naszej,
to najbardziej wytrwały,
wierny i zawsze gotowy
do pomocy Przyjacieli.**

Kard. Stefan Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

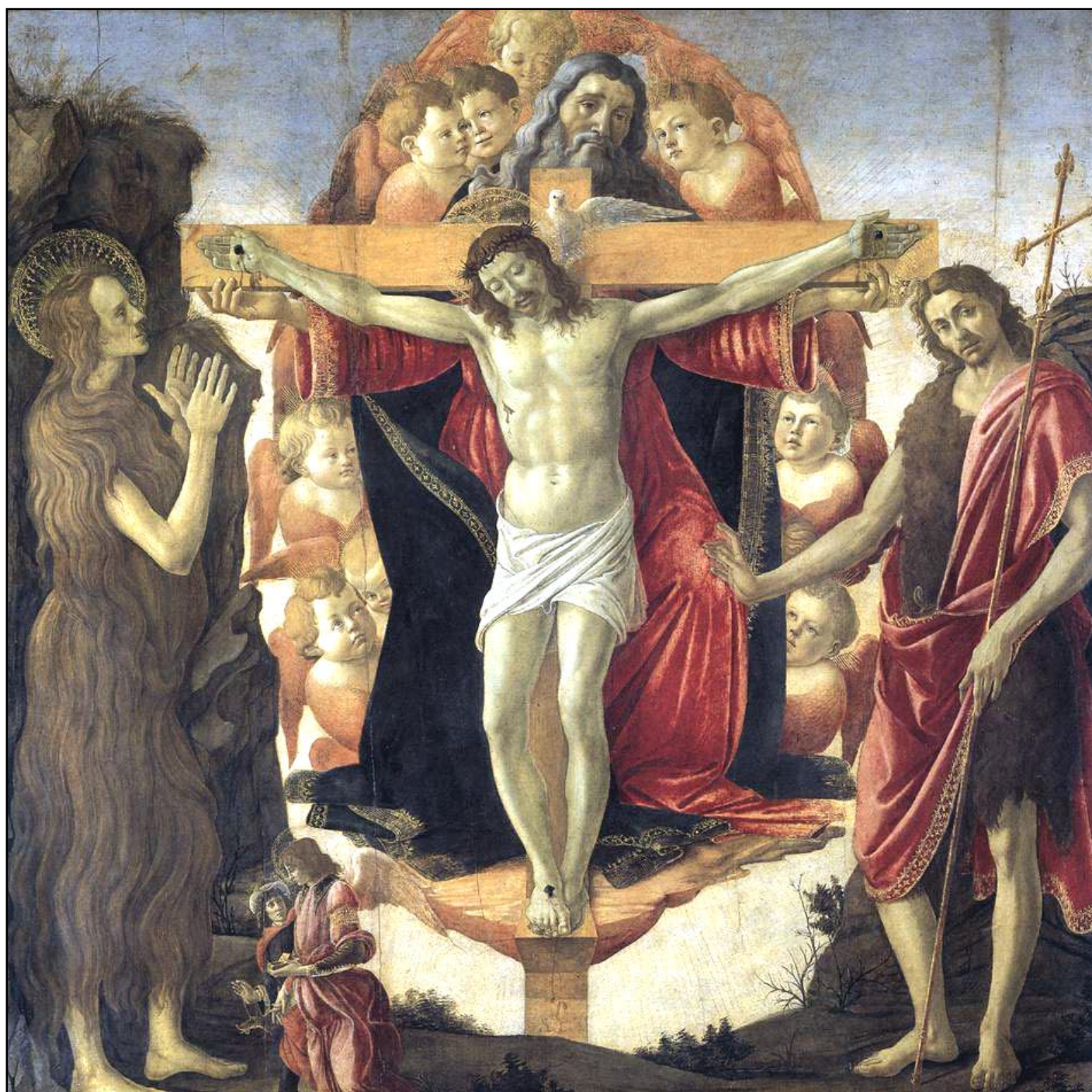
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIV
Nr 06 (263)

Czerwiec 2020



Sandro Botticelli, *Trójca Święta* (Pala della Convertite)_1491-93_Courtauld Gallery, Londyn

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Dziecko zapytało kiedyś ojca: Tato, dlaczego ci ludzie na rynku tak chodzą i chodzą za księdzem w Boże Ciało? Ojciec przyznał, że nie wiedział co odpowiedzieć. Kilka lat później przestał „chodzić”.

Gdyby ktoś zupełnie niewtajemniczony zapytał o procesję Bożego Ciała, to co mu powiemy? Monstrancja, ukryty w niej biały opłatek, ksiądz w uroczystych szatach, pięknie haftowany baldachim, odświętnie odziany tłum, dziewczynki w białych sukniach sypią płatki róż, wszyscy idą ulicami od ołtarza do ołtarza, a tych ołtarzy jest cztery. Wszyscy to widzą. Ale żeby to wszystko wyjaśnić, konieczna jest choćby krótka opowieść o Jezusie, który był Bogiem i który, żeby odkupić ludzkie grzechy i stworzyć ludziom szansę powrotu do utraconej harmonii, zginął straszną śmiercią niewolnika na krzyżu, ale wcześniej zebrał swych uczniów i ofiarował im pamiątkę, wyprzedzając to, co się niebawem stanie – Swoje Ciało i Krew. Polecił im celebrowanie tej pamiątki i ustanowił Dwunastu, przyjął kielich cierpienia od Ojca, przeszedł męczarnię i odrzucenie, zmarł na krzyżu i po złożeniu do grobu trzeciego dnia zmartwychwstał.

Tyle można powiedzieć o powodach i korzeniach tego święta. Dorzucić rys historyczny, wspomnieć o św. Juliannie i jej objawieniach, o tym, że jej intuicję podjęli uczeni teologowie, w diecezji Liege po raz pierwszy obchodzono to święto, a w Polsce od XIV wieku. I że świętowanie w ciągu wieków wytworzyło specyficzne rytuały i zwyczaje, że było też ukrytą polemiką z heretykami, którzy kwestionowali prawdę o realnej obecności Chrystusa w Eucharystii, ale że jest w nim posmak tryumfu, ale nade wszystko – jest publicznym świadectwem wiary, która tkwi w głębi serca „chodzących”. Tak naprawdę każde święto kościelne zawiera w sobie historię Wcielenia, życia ziemskiego, śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu, ale to różni się od innych zasadniczo – wszystkie celebrowane są w murach świątyni, co najwyżej na jej dziedzińcu, a tu wychodzi się na ulice i place, wyłączając ruch, służby porządkowe się włączają...

Dlaczego? Z powodu wiary w Obecność.

Z tego, że to nie biały opłatek, a Osoba. Z tego bierze się wszystko. A w uczestnikach od wieków odbija się pogłos wszystkich spotkań z Jezusem, gdy Ten chodził po ziemi i które skwapliwie odnotowują Ewangeliści.

Gdy raz się Go spotka, zmienia się wszystko, zostawia biznes i doczesne sprawy, idzie za Nim, bo inaczej nie można, życie utraciłoby smak i w sumie nie ma gdzie iść i choć to krok ryzykowny i niepewny, zmieniają się wszystkie trajektorie, a człowiek traci kontrolę. Ale to nie wszystko. Gdy się Go spotka, nie można tego skarbu zachować dla siebie, to spotkanie jest szczęściem, które rozsadza od środka i każe mówić napotkanym ludziom „Spotkaliśmy Pana”, „On jest Mesjaszem”, „jest Emmanuelem, Bogiem z nami”.

A po Jego śmierci nie przestaje zadziwiać kolejnych wyznawców, tak że nie wystarczy im świątynia, trzeba z tym wyjść, podzielić się radością, zachwytem i dumą. Z wiary idzie się na tę procesję. Z wdzięczności i nieustającego zdumienia, że jest tak blisko i że wciąż przybywa – Święty nad Świętymi, Pan i Stwórca świata, choć ukryty i bezbronny w ludzkich rękach.

Z powodu wiary wychodzimy i odbywamy tę niezrozumiałą dla postronnych, a tak pełną znaczeń wędrówkę. I dopóki wiara będzie w nas, będzie nas do tego mobilizować.

Ta demonstracja może ustać tylko z dwóch powodów. Ponieważ władze tego świata jej zabronią i dzieje totalitaryzmów pokazują, że zazdrośni o całkowite panowania Boga, pragnący zająć Jego miejsce, będą próbować zepchnąć ją w sferę prywatną. Tak działo się we wszystkich krajach, w których ludzie są zniewoleni – procesje znikają, bo są zakazane, rozpoczyna się czas prześladowań i katakumbowych wyznawców.

Wbrew temu, co się może wydawać, nie jest to najgorszy scenariusz. Jest powód znacznie gorszy, najgorszy.

Ten wariant ma miejsce wówczas, gdy ojciec nie potrafi odpowiedzieć dziecku na pytanie, dlaczego ci ludzie tak chodzą. Gdy odpowiedź nie wypływa z wiary, a z automatyzmu tradycji, przyzwyczajenia, letniości, zaczyna się chwiejność. Lub z lęku przed śmiesznością, szyderstwem wszystko wiedzących modnisiów lub atakiem bluźnierców. Albo z fałszywej pokory

nakazująca, by tak się z tą swoją wiarą nie obnosić, nie paradować i pysznić...

Zdumiało mnie kiedyś, że Jan Paweł II modlił się o przy mnożenie wiary w żywą obecność Chrystusa w Eucharystii. On? Ten wielki mistyk? Serio o to prosił człowiek, który żył w takiej bliskości Boga? – Tak, prosił o rzecz podstawową. Bo gdy przestaniemy chodzić z wiarą po rynku, wszelkie nasze „chodzenie” utraci cel, sens oraz smak.

Z powodu wiary wychodzimy i odbywamy tę niezrozumiałą dla postronnych, a tak pełną znaczeń wędrówkę. I dopóki wiara będzie w nas, będzie nas do tego mobilizować.



2019-06-19

Dlaczego chodzimy?

STACJA7.PL

Kardynał Kazimierz Nycz

Wspólne kapłaństwo Kościoła

Drodzy Bracia kapłani zgromadzeni wokół ołtarza Eucharystii świętej koncelebrowanej, księża tej parafii, także księża, którzy przychodzą razem z wami jako wasi duszpasterze i opiekunowie was mężczyzn, którzy się nazywacie Wojownicy Maryi.

Na początek chciałbym, nawiązując do waszej pięknej nazwy, pewnie dla niektórych groźnej, przywołać pewne zdarzenie, jakie miałem w ostatnią sobotę, kiedy święciłem dwudziestu diakonów na nowych księży w Archidiecezji Warszawskiej, jednego z nich, który jest przygotowywany do wojska, do bycia kapłanem wojskowym, wyznaczono do tego, żeby wszystkim zebranych, ode mnie poczynając, poprzez rodziców, wychowawców seminaryjnych, dziękować za seminarium, święcenia, za wszystko. I całe to podziękowanie było skoncentrowane w oparciu o takie wojskowe pojęcia, które pewnie były mu bliskie z tej przyszłości, która go czeka. I był tam front, pierwszy front i drugi front i były rozmaite manewry. Pozwoliłem sobie dopowiedzieć parę słów, czym wzbudziłem pewną radość, mianowicie, że to wszystko jest piękne i prawdziwe jeżeli ten front i ta walka, na którą wychodzicie jako księża, będzie frontem miłości i to co będziecie robić, ta wasza walka będzie frontem służby, służby człowiekowi, służby Kościołowi, służby Ojczyźnie.

I myślę, że dokładnie tak samo rozumiecie wasze zebrania pod przewodnictwem tych słów – „Wojownicy Maryi”. Chodzi o to, by było to wojowanie w znaczeniu wojowania o większą miłość między ludźmi, wojowania o większą służbę jaka przystoi człowiekowi, który mieni się i jest chrześcijaninem. I tak patrzę na was z uznaniem i z podziwem w tym jednym z największych kościołów Warszawy, w którym jesteśmy dzisiaj, i Bogu dzięki, że przyszedł niedawno ten czas, kiedy może nas być więcej a nie tylko tylu ilu było podczas tego pierwszego etapu dwóch miesięcy pandemii, która ogarnęła świat, Europę i Polskę.

Dzisiaj jest święto Jezusa Chrystusa Jedyne i Najwyższe Kapłana. To święto, które w znaczeniu idei, która przyświeca temu dniowi jest znane w Kościele od samego początku. Słyszeliśmy o tym w dzisiejszych Czytaniach Mszalnych. Natomiast ustanowione niedawno po to, żeby podkreślić źródło kapłaństwa w Kościele, kapłaństwa, którym jest kapłaństwo Jezusa Chrystusa. A więc niejako mieścimy się w nim wszyscy.

Ten dzisiejszy dzień nie umniejsza w niczym naszego kapłaństwa służebnego biskupów, kapłanów ze mną obecnych. To jest święto nas wszystkich tutaj zgromadzonych. Kapłani mają swoje święto kapłańskie w Wielki Czwartek. W tym roku przez pandemię zabrany. Nie mogliśmy się spotkać w Katedrze wtedy, kiedy Kościół wspomina ustanowienie kapłaństwa sakramentalnego dla Eucharystii w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy.



Fot. Jan Leśniewski

Dlatego tutaj jakby troszeczkę nadrabiamy ten brak Wielkiego Czwartku i jestem tutaj obecny razem ze swoimi kapłanami, swoimi i tymi którzy tu dziś przyszli. Ale to jest także święto was wszystkich, mężczyzn i kobiet, wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych. Wszystkich, którzy realizują swoje kapłaństwo, wspólne kapłaństwo Kościoła, do którego zostali zaproszeni, wszczępieni przez Jezusa Chrystusa Jedyne Kapłana właśnie w sakramentach wtajemniczenia chrześcijańskiego, do którego zostali zaproszeni przez sakrament małżeństwa. Bo przecież jesteśmy ludem kapłańskim, ludem kapłańskim w mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa w Kościele, wszyscy nim jesteśmy. I w tym znaczeniu nie różnimy się my, kapłani, jak biskup i wy, uczestnicy kapłaństwa wspólnego powszechnego, nie przestajemy być członkami tego kapłańskiego ludu, który pośredniczy między Bogiem a światem, także wtedy, kiedy przez święcenia zostajemy ustanowieni dla tego ludu, by uczestniczyć w kapłaństwie służebnym, misterialnym. Na pierwszym miejscu służebnym wobec ludu Bożego i wobec kapłaństwa powszechnego tego ludu. I dlatego w tym znaczeniu jesteśmy tu wszyscy na swoim miejscu dzisiaj i wszyscy przeżywamy to święto Jezusa Chrystusa Jedyne Kapłana.

dokończenie na str. 4 ➞

Kardynał Kazimierz Nycz

Wspólne kapłaństwo Kościoła

dokończenie ze str. 3 

Takie jest kapłaństwo Nowego Testamentu. „Ofiary, które składali nie podobały się Tobie, dlatego Mi dałeś ciało” (por. Hbr 10). Tajemnica wcielenia Syna Bożego Jezusa Chrystusa, stania się Człowiekiem po to, by być Bogiem i Człowiekiem, właściwie została uczyniona, by mógł złożyć tę jedyną Ofiarę Jezusa Chrystusa, swoją ofiarę, która jest ofiarą wieczną i jest ona uobecnianą stale i będzie uobecnianą stale w Eucharystii. A dla tego uobecnienia Pan Jezus zaprasza kapłanów po to, by to uobecnienie Jedynej Ofiary Jezusa Chrystusa Jedyne Najwyższego Kapłana po prostu w Kościele było możliwe. By się budowało powszechne kapłaństwo Ludu Bożego potrzebni są kapłani, potrzebni są biskupi i diakoni.

I tym, co się zmieniło, co było w Starym Testamencie, a co jest w Ofierze Jezusa Chrystusa i w Jego Kapłaństwie, jest to, że kapłani Starego Testamentu składali rozmaite ofiary, jak mówi nam dzisiaj *Pierwsze Czytanie*. Wśród tych ofiar były czasem takie, które wydawały się niemożliwe i niesprawiedliwe, patrząc ze strony człowieka na to, czego wymaga Bóg. Przywołuję tu ofiarę Abrahama, który prowadził na górę swojego syna Izaaka, bo Pan chciał poddać próbie jego wiarę i chciał, żeby złożył ofiarę ze swojego syna i pokazał, że kocha Pana Boga bardziej niż wszystko inne. Wzdrygamy się wtedy, kiedy to biblijne opowiadanie o ofierze Izaaka zmierza do końca i pada to dramatyczne pytanie dziecka do ojca „A gdzie masz ofiarę?”...

Czasem stawiamy podświadome pytanie: „Jak to możliwe, żeby Bóg żądał takiej ofiary?”. I rzeczywiście, to była próba. Izaak nie został zabity, była ofiara zastępcza. Ale to, co się nie wydarzyło wtedy, wydarzyło się w Wielki Piątek. Modlitwa pełna ufności do Boga. Modlitwa Jezusa Chrystusa Syna Bożego, Boga-Człowieka w Ogrójcu, w której dziś uczestniczymy, jest dramatycznym wołaniem „Ojcze, jeżeli to możliwe, oddal ode mnie ten kielich”, ale zawsze z dodatkiem „Niech się stanie wola Twoja”.

A więc z tej ogromnej miłości człowieka do Pana Boga i Pana Boga do człowieka, z tej wielkiej miłości Boga to, co się nie wydarzyło w przypadku Abrahama, bo Bóg odstąpił od ofiary Izaaka, to się wydarzyło w życiu Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

To jest ta jedyna Wieczna Ofiara pojednania, przebaczenia, zbawienia, która jest w Kościele i to jedyny Wieczny Kapłan Jezus Chrystus, a wszyscy my, co nam nie tylko nie umniejsza naszego kapłaństwa i naszego kapłaństwa wiernych Ludu Bożego i kapłaństwa sakramentalnego, ale nadaje mu godność uczestnictwa w tym jedynym kapłaństwie Syna Bożego Jezusa Chrystusa, to dzisiaj wspominamy. Każdy z nas robi sobie taki rachunek sumienia, jak wygląda moje uczestnictwo w kapłaństwie jedynym Jezusa Chrystusa.

Wy stawiacie sobie pytania i myślę, że wasze spotkania, wasza formacja, ma swój główny cel w tym, żeby się pytać i przygotowywać do tego w jaki sposób jako człowiek, jako ochrzczony, bierzmowany, żyjący w rodzinie Bożej, w małżeństwie realizując udział w kapłaństwie Ludu Bożego, powszechnym kapłaństwie Kościoła po to, żeby Kościół pielgrzymujący przez świat jako Lud Kapłański był dla tego świata pośrednikiem i znakiem dla wszystkich, do których idzie i głosi Ewangelię przez Słowo, przez modlitwę, przez sakramenty, przez miłość, przede wszystkim przez miłość w wykonywaniu codziennego powołania, którym człowiek żyje.

I myślę, że pośród wielu pytań, które sobie zadajecie pod przewodnictwem waszych kierowników duchowych, to jest także to pytanie, jak to powołanie, w tym ogólnym powołaniu małżeńskim, rodzinnym, w powołaniu do pracy zawodowej, jak się ma, jak wygląda to powołanie mężczyzny. Co jest specyfiką tej obecności w Kościele, Ludzie Bożym, tą specyfiką uczestnictwa w Jedynym Kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Różne odpowiedzi czasem na ten temat padają. Wy, jako obecni tu dzisiaj, wielu tym odpowiedziom, nie do końca prawdziwym, zadajecie kłam.

Wiele razy mówi się, pisze, w opracowaniach socjologicznych, że mężczyźni są mniej pobożni, mniej religijni, jest ich mniej w kościele, na kobiety można liczyć... Wy pokazujecie dzisiaj, że te uogólnienia w tym względzie nie są prawdziwe, że może to być tak, że kościół jest napelniony wielką grupą modlących się na Mszy św. czy modlących się po Mszy św. na różańcu mężczyzn, i to jakby weryfikuje te, tak zbyt pochopne stwierdzenia, które tu i ówdzie słyszymy. Choć wiemy doskonale, że tutaj nie chodzi tylko o to, żeby być z różańcem w rękę i na Mszy św. w kościele, tak jak dzisiaj jesteście, ale chodzi o to, żeby ta pobożność była życiem po Bożemu na co dzień, w powołaniu małżeńskim, rodzinnym, w powołaniu zawodowym, które pełnicie. Żeby nie było równoległości, bezpiecznej równoległości, która w pewnym sensie jest zagrożeniem dla naszej wiary chrześcijańskiej.

Znaczy to, że osobno idzie życie pobożne i kultyczne, a osobno jakby równoległym, ale nie mającym związku torem, idzie życie codzienne i nie przekłada się to, co mówimy Panu Bogu na to, co czynimy na co dzień. I coś z tego jest, że trzeba bardzo uważać, żeby właśnie tą spójność życia wyrażać na co dzień swoim życiem, które jest życiem po Bożemu także wtedy, kiedy jesteście ojcami, kiedy jesteście mężami, kiedy jesteście kierownikami, kiedy jesteście takimi czy innymi pracownikami na tym świecie, który Bóg stworzył i powiedział „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, żeby to czynić tak, jak czynić potrzeba.

Czasem mówi się tak, i pewnie jest w tym sporo prawdy, że jest deficyt ojca w wychowaniu. Jestem starym już człowiekiem i pamiętam, że tak się mówiło kiedy zaczynałem kapłaństwo prawie pięćdziesiąt lat temu, tak się mówiło później i tak się niestety mówi dzisiaj, mimo że jakieś różne procesy przez te ostatnie 30-40 lat zaistniały, mimo, że zaistniał ten proces, który polega na tym, że wasze małżonki, wasze kobiety w dużej mierze pracują. Jakby następuje pewien podział ról w duchu jakiejś tam sprawiedliwości. Pytanie jest takie, czy rzeczywiście w sposób istotny zmieniła to obecność męża, ojca, mężczyzny w wychowaniu dziecka małego, zwłaszcza wtedy, kiedy to dziecko jest większe, kiedy dorasta, a zwłaszcza

cza wtedy kiedy tym dzieckiem jest chłopak dorastający i potrzebuje właśnie tej pedagogicznej identyfikacji i wiemy jakie komplikacje potem w życiu są, czasem w całym życiu. Trudno to usunąć, kiedy tej obecności ojca zabraknie, czy kiedy ona jest słaba. Ale tak naprawdę to tutaj chodzi o taką mądrą komplementarność ojca i matki. Nie o matematyczny podział, czy uważanie, że musi nastąpić taka swoista „urówniłowka” w wychowaniu ojca i matki. Mądra komplementarność to jest też wezwanie, na które trzeba żebyście drodzy panowie zwracali uwagę wtedy, kiedy mówicie o Wojownikach Maryi i mówicie o wojowaniu jako o sposobie wchodzenia na drogę Ewangelii, nie tylko w swojej pobożności liturgicznej, modlitewnej, ale także w tej pobożności w znaczeniu życia po Bożemu, wszędzie tam, gdzie jesteście.

I przy okazji tego, że tu jesteście w tym pięknym kościele, jeszcze na dwie rzeczy chciałbym zwrócić uwagę, które wynikają z tego dopełnienia waszej nazwy, jakim jest imię Maryi. Wojownicy Maryi.

Pierwsza rzecz, którą kładę wam na serce i bardzo proszę, żeby ta Maryjna pobożność, która była tak pięknie rozumiana i ustawiana przez Papieża Jana Pawła II, która była także praktyką Kardynała Stefana Wyszyńskiego, żeby zawsze była pobożnością Chrystocentryczną.

Zawsze przez Maryję do Jezusa!

Była taka moda, co podaje jako taki przykład, byście zapamiętali o co w tym życiu Chrystusa chodzi. Był taki czas, kiedy malowało się obrazy Matki Bożej, także Jasnogórskiej, z których usuwano Pana Jezusa.

Na to zwracał uwagę Ksiądz Prymas Wyszyński i wiele razy na to zwracali uwagę wielcy teologowie, tak, jak sławny franciszkanin, dzisiaj już stary człowiek, ojciec Celestyn Napiórkowski:

„Nie ma Maryi bez Jezusa”.

A więc Chrystocentryczność tej waszej pobożności jest czymś bardzo ważnym.

A druga sprawa, która jest moim zdaniem bardzo ważna, którą kieruję do waszych księży i do was, i to także jest zasługa Prymasa Wyszyńskiego i polskich biskupów na Soborze, że *Traktat o Maryi* nie jest osobnym dokumentem, ale jest ostatnim rozdziałem Konstytucji o Kościele. Tam jest miejsce Maryi, tak jak było pod Krzyżem przy Chrystusie, kiedy patrzyła na konające Ciało Jezusa Chrystusa, tak też jest Jej miejsce w Kościele Mistycznym Ciele Chrystusa, którym my jesteśmy. Tam właśnie trzeba szukać źródła, i w Piśmie Świętym i w Tradycji Kościoła.

Jest taka pokusa, właśnie wtedy, kiedy przychodzą tzw. trudne czasy – bo się nieraz wydaje, że te, w których żyjemy są zawsze najtrudniejsze – czym w jakiś sposób czynimy krzywdę tym, którzy żyli przed nami, przeżyli dużo trudniejsze czasy niż my, ale już mniejsza o to, żeby w tak trudnych

czasach szukać nadzwyczajności, nadzwyczajnych objawień, nadzwyczajnych miejsc, nadzwyczajnych zdarzeń, zwłaszcza nastawionych na budowanie emocjonalności, zamiast sięgać do Ewangelii.

Maryja i mówienie o Maryi musi przejść przez całego człowieka, musi ogarnąć nasz rozum, być racjonalne, ogarnąć nasze serce, autentycznie musimy umieć ją przeżywać, ale także nasze ręce. Czyli musi stać się nasza maryjność widoczna w naszym działaniu. W przeciwnym wypadku będziemy robić sobie krzywdę. Te czasy, takie jakie teraz przeżywamy, nie są łatwe dla Rodzin.

Ten czas pandemii pokazał wiele rzeczy, ale pokazał także braki, czasem pęknięcia w roli matki, ojca. Wystarczyło trzy miesiące żeby pobyć razem obowiązkowo, dzieci w domu, nie w szkole, żeby okazało się, że to czasem jest płytkie, a zawsze jest trudne i pełne wyzwań i zadań stawianych przed nami.

To już Pan Jezus mówił, kiedy przychodzili do Niego Uczni w Piśmie i Faryzeusze, Apostołowie, żądali znaku, „Pokaż jakim znakiem się wykażesz i uwierzemy wtedy”, a Pan Jezus mówi: „Plemię żyjowe żąda znaku. Żaden znak nie będzie mu dany inny niż znak Proroka Jonasza”.

A co to jest znak Proroka Jonasza? To jest Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa. Tak jak Jonasz był trzy dni we wnętrzu ryby, mówi Pan Jezus, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni we wnętrzu ziemi i Zmartwychwstanie.

Kerygmat Chrystusa umęczonego, tego modlącego się w Ogrójcu, tego, który umarł na Krzyżu i życie swoje dał za nas, i Zmartwychwstał, i jest obecny z nami jako Jedyny Wieczny Kapłan w Ofierze, którą uobecniamy, to jest ten znak, dla którego i od którego zawsze trzeba zaczynać Kerygmat Kościoła, który głosimy niezależnie od czasu, niezależnie od okoliczności. Tak było w pierwszych wiekach Kościoła, i tak trzeba, żeby było także dzisiaj.

Moi drodzy, w tej Świętej Eucharystii modłę się i sprawuję tę Eucharystię za kapłanów tu obecnych i sprawuję tę Eucharystię za was, Wojowników Maryi, żebyście w tym duchu, o którym mówi się i rozważa na waszej formacji, i także w tych sprawach, o których tak bardzo powierzchownie tylko na miarę czasu powiedziałem, żebyście byli wierni Bogu i Kościołowi i żeby Kościół miał w was mocne, pewne oparcie jako modlących się i działających po chrześcijańsku mężczyzn, dla dobra swoich rodzin, dla dobra tych miejsc, w których żyjecie, dla dobra Kościoła i zbawienia wszystkich ludzi.

Homilia wygłoszona 4 czerwca br. w naszym kościele na Mszy św. podczas spotkania Wojowników Maryi.

Tekst odtworzony z nagrania dźwiękowego.

KS



Ks. dr hab. Marcin Wiśniewski

Wniebowstąpienie Pańskie

Moi Drodzy,

kiedy ktoś bliski odchodzi, czy żegnany się z nim tu na ziemi, tak ostatecznie, czy nawet jeśli ten ktoś wyjeżdża, zostawia nas, to nasze serca ogarnia smutek, przeżywamy jakąś stratę po tej osobie najbliższej. Dzisiaj spotykamy się z odejściem Pana, z Wniebowstąpieniem Pana, które, o dziwo, napawa uczniów radością.

Jakże jest to możliwe, żeby cieszyć się z tego, że Ten, który przez trzy lata chodził z nimi, który na ich oczach dokonywał wielkich cudów, który wykazał, że jest Bogiem, pokonał śmierć, pokonał to, co było nie do pokonania, pokonał dystans dzielący człowieka od Boga, stał się pomostem dla człowieka, dla każdego z nas? Ten dystans, który powstał za sprawą grzechu – Jezus Chrystus na krzyżu pokonał i jest także tym mostem, po którym możemy zbliżyć się do Boga Ojca. Nie tylko się zbliżyć, ale mieć w sobie życie samego Boga. I myślę, że to, co sprawiło radość, to odkrycie tej prawdy, że Jezus Chrystus tak naprawdę nie odchodzi, ale pozostaje i poprowadzi nas, choć już nie w taki sam sposób, aby to życie każdego z nas było jeszcze pełniejsze.

Może nas zadziwiać, że zarówno w Pierwszym Czytaniu, jak i w Ewangelii jest zapowiedź, że po tym odejściu Ktoś zstąpi, Ktoś przyjdzie, Ktoś, kto będzie mocą z wysoka, mocą Bożą. Zapowiedź Ducha Świętego. Nie można oddzielić ani śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i Wniebowstąpienia, od kolejnej uroczystości, którą będziemy przeżywać już za tydzień, od Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Bo to właśnie Duch Święty jest tym, który teraz przedłuży obecność Boga tutaj na ziemi. Przedłuży tę obecność działania Boga tutaj na ziemi. Już nie On sam będzie chodził pośród nas, ale w każdym z nas Jezus Chrystus chce przemierzać ziemię. To my mamy być otwarci na moc Ducha Świętego, przyjmując ją i w tej mocy pokazywać wszystkim, że Jezus Chrystus żyje, jest obecny wśród nas.

Każdy z nas ma inną misję. Każdy z nas trochę inaczej będzie pokazywał obraz Boga działającego na tym świecie. Kapłani może będą bezpośrednio głosić Ewangelię poprzez homilie, mówienie do każdego z nas, tłumaczenie nam Pisma, będą dokonywać rozgrzeszenia, uobecniać to, co stało się na krzyżu – przebaczenie naszych grzechów. Ale każdy z nas, w mocy Ducha Świętego, winien drugiemu pokazywać czym jest miłość Boga, czym jest to przebaczenie, które jest w stanie pokonać wszelkie podziały, czym jest miłosierdzie, czym są te czyny, które może czasem są heroiczne, wykraczają poza to, co dzisiejszy świat promuje jako kierowanie się przede wszystkim swoim dobrem, ale które są rezygnacją z mojego dla drugiego człowieka. To dostrzeżenie w bliźnim osoby potrzebującej, osoby, która czeka na pomoc i wychodzenie naprzeciw drugiemu, często wbrew samemu sobie, to właśnie jest uobecnianiem Jezusa Chrystusa tu na ziemi.



My nie jesteśmy obywatelami tylko tej ziemi, jesteśmy przede wszystkim obywatelami Nieba. Choć to obywatelstwo, z jednej strony, winno kierować nasz wzrok z nadzieją w tego Jezusa Chrystusa, który wstąpił do Nieba, gdzie jest też nasze miejsce i że tam dopiero zaczniemy żyć w pełni. Ziemskie życie, to droga, która się kończy życiem w chwale samego Boga. Choć droga ta często jest ciężka, przygniatąją nas różne rzeczy, to o ile zmienia się perspektywa naszego życia, kiedy nie koncentrujemy się na tym, co tu i teraz, ale na tym, co jest dla nas przewidziane. A z drugiej strony musimy pamiętać o tym, co Aniołowie powiedzieli do Apostołów, którzy za długo wpatrywali się w niebo, że: „Jezus przyjdzie, ale teraz żyjcie tu na ziemi, żyjcie tą mocą, którą Jezus pośle, mocą Ducha Świętego”.

To będzie Duch Mądrości, ten Duch, który napłeni serca Jego uczniów, Duch, który ich poprowadzi, Duch, który pokona w nich niepokój i wszelkie obawy. To, co było do tej pory niemożliwe stanie się możliwe i za tydzień to zobaczymy, kiedy ci Apostołowie, którzy byli ze strachu zamknięci w Wieczerniku, zaryglowani przed całym światem, ci, którzy po śmierci Jezusa schowali się, bo bali się, że to samo ich czeka, nagle, gdy zstąpi Duch Święty, otworzą drzwi wieczernika, wyjdą i będą tak odważnie mówić, że Dobra Nowina rozniesie się na cały świat.

I już nie będzie lęku, że ktoś ich zamknie, że ktoś ich ubiczkuje, że ktoś ich skarże na śmierć za to, co będą robić. Choć oddadzą życie za Jezusa Chrystusa, choć oddadzą życie za Ewangelię, to robią to z radości, dlaczego? Bo w ten sposób najbliżej będą uczestniczyć w życiu samego Boga. Bóg będzie ich prowadzić, Duch Święty – trzecia Osoba Boska, sam Bóg wprowadzi ich w to życie, jak wprowadził każdego z nas tu siedzących przez Chrzest Święty. My jesteśmy rodziną Boga. Boga Ojca, Syna, Ducha Świętego. My w Duchu uczestniczymy w życiu tej rodziny, każdy z nas. Tworzymy piękną rodzinę – Kościół zjednoczony mocą Ducha Świętego.

Tworzymy to Ciało, którym jest Jezus Chrystus po to, aby każdemu objawiać kim jest Bóg, jak wielka jest Jego moc, moc Tego, który siedzi teraz w chwale Ojca, Jezusa Chrystusa, i że ta moc dana jest każdemu z nas. I teraz następuje nowa era, nowe życie. Już nie można być bliżej samego Boga, jak wtedy kiedy ten Bóg jest we mnie, kiedy Duch Święty zstępuje na mnie, kiedy mnie namaszcza swoimi darami i kiedy ja w mocy tego Ducha mogę chodzić, pokonywać każdy lęk, każdy niepokój, mieć moc, aby głosić Go innym, aby nieść Go innym, aby ulżyć innym, aby trwać w bliskości z Bogiem.

Co zrobić, aby tak się dać poprowadzić Duchowi Świętemu? Przede wszystkim zobaczyć to co św. Paweł do nas mówi, zobaczyć w Jezusie Chrystusie tego Boga, Pana, któremu będę chciał oddać całe swoje życie, po to oddać, by przyjąć nowe życie od Niego samego. Paweł w Liście do Rzymian powie:

Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie (Rz 10,9).

Potrzeba tego wyznania: „Jezu, bądź moim Panem”, ale nie tylko pustego wyznania, ale życia zgodnie z moją decyzją: „Jezu ja zgadzam się byś Ty był w pełni Panem mojego życia, do Ciebie chcę należeć, Tobie się oddać cały”. Dla niektórych to może być jakąś formą zniewolenia, ale jakże słodka jest ta niewola, która prowadzi nas ku wolności, bo „ku wolności wyswobodził na Chrystus”. Bo tylko kiedy Jezus wejdzie do mojego życia, ten, który jest Panem Życia, On może nadać mu prawdziwie Boży sens. Może dokonać porządku tam, gdzie dzisiaj go nie ma i potrzeba, aby każda sfera mojego życia należała dzisiaj do Boga, do Jezusa Chrystusa. I dla tych, którzy chcą tak żyć, iść za Jezusem, chcą wypełnić Jego wolę tu na ziemi, chcą wejść w tę bardzo zażyłą, bliską relację jest właśnie dany Duch Święty. To oni mogą wołać...

Ale żeby zawołać, to trzeba zapragnąć i to jest znowu kolejny warunek, aby Duch Święty przyszedł do mnie i mnie prowadził – pragnąć Ducha Świętego. Mieć świadomość, kim jest Duch Święty, że On jest właśnie tą mocą z wysoka, że jest nam dany, aby wypełnić tę misję, którą mamy tu na ziemi.

Zobaczcie, Maryja, gdy miała zostać Matką Boga, zapytała: „Jakże mi się to stanie?”. „Duch Święty wstąpi na Ciebie, Moc Najwyższego osłoni Cię”.

Bo trzeba było Ducha Świętego, aby Jej misja tutaj na ziemi mogła się dokonać. Ta sama Kobieta podczas Pięćdziesiątnicy w Wieczerniku też była z Apostołami, bo rozpoczynała się kolejna misja Jej życia. Miała stać się Matką Kościoła i też otworzyła się na Ducha Świętego. Jezus Chrystus mając trzydzieści trzy lata, gdy rozpoczął swoją działalność, wszedł do rzeki Jordan, niebo się otworzyło, usłyszał: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”, i Duch Święty w postaci gołębicy zstępuje na Niego i w mocy tego Ducha jest wyprowadzony na pustynię i w mocy tego Ducha wypełnia misję, która została Mu powierzona.

Bracie i Siostró, to właśnie ty i ja potrzebujemy tego Ducha, potrzebujemy pozwolić Duchowi Świętemu wypełnić w nas naszą misję, misję ojca, misję mamy, misję pracownika, misję kapłana, misję męża, misję żony, misję ucznia, każdego. Na każdym etapie życia potrzebna jest ta moc z wysoka.



Garofalo, *Wniebowstąpienie Chrystusa*, 1510-20.
Galleria Nazionale d'Arte Antica, Rzym

Ilu będzie próbowało tylko swoimi siłami to robić i będzie bardzo osadzonych na tej ziemi?

Też tak można, ale po co, jeżeli Bóg otwiera niebo, Bóg otwiera swoje Serce i chce każdemu z nas dzisiaj powiedzieć:

„Tyś jest mój Syn, tyś jest moja Córka umiłowana”

i chce każdego napelnić swoją mocą, swoim Duchem, abyś w mocy tego Ducha, z nadzieją najpełniejszego spotkania z Bogiem, które dokona się w chwale nieba, już tutaj w łączności z Nim poprzez Jego Ducha, mógł przeżyć swoje życie.

Chcesz, aby Jezus był twoim Panem?

Chcesz, aby On udzielił ci wszelkich darów Ducha Świętego?

Chcesz, aby Duch Święty wstąpił na ciebie? ...

Jeżeli tak, to możesz Mu dzisiaj to powiedzieć. ...

Jezu bądź moim Panem i udziel mi swojego Ducha.

Homilia wygłoszona 24 maja br. na Mszy św. o godz. 9:00
podczas Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

Autoryzowany tekst odtworzony z zapisu dźwiękowego.



Fragmenty z kazania do Ogólnopolskiej Pielgrzymki Dziewcząt.
1 VI 1958

Droga Młodzieży katolicka, Najmilsze Dzieci Boże! Stoicie dzisiaj, Dziewczęta polskie, przed Dziewicą Wspomożycielką, którą wybrał sobie sam Bóg, aby Mu pomogła zetrzeć głowę węża. Wybrał Ją, aby przez Ducha Świętego dała Ciało Słowu Przedwiecznemu i wypielegnowała Dziecię Boże od Betlejem do Kalwarii. Aby była obecna przy wielkim dziele Odkupienia na Kalwarii, aby tam wytrwała i przyjęła Ciało Syna swego. Aby była świadkiem duchowym wielkiego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha Świętego i pozostała w Kościele Pośredniczką łask wszelkich. To jest Dziewica Wspomożycielka Boga Żywego na ziemi. Nazywamy Ją Niepokalanym Rycerzem Boga Żywego, którego zapowiedział On jeszcze w raju, w Nazarecie pokazał światu, na Kalwarii ustanowił Matką, a teraz ogłosił Królową świata.

Mówimy: jest Królową świata, wszystkich narodów, jest też i Królową Polski. I Wy, Dziewczęta polskie, Dziewice polskie, przyszyście dzisiaj do Dziewicy Wspomożycielki, aby Jej oddać swoje serca i przez Nią powiedzieć: „Oto ja, służebnica Pańska. Przyszyście oddać swoje życie, aby czymkolwiek ono będzie i jakiegokolwiek szczegółowe zadania otrzyma, wypełnić je pod opieką Dziewicy Wspomożycielki.

OJCIEC NIEBIESKI WAS ZAPRAGNAŁ

Rozważmy kilka myśli, które się teraz nasuwają, Dzieci Kochane! Gdy przybiegłyście tu na nasze wezwanie ze wszystkich diecezji Polski katolickiej i stoicie wielką rzeszą, pragnę naprzód przypomnieć Wam, kim Wy właściwie jesteście i jak szlachetne jest wasze pochodzenie.

[...] Ojciec święty Pius XII, przemawiając do katolickich niewiast podczas międzynarodowego zjazdu, tak się do nich wyraził: „Kobieta pochodzi od Boga”. Pragnąłbym, abyście te słowa zapamiętały i wróciły z nimi z Jasnej Góry do miejsc waszego życia i pracy: „Kobieta pochodzi od Boga”.

Zawdzięcza swoje istnienie Ojcu Niebieskiemu. On sam pomyślał o tym, by na ziemi obok mężczyzny żyła kobieta. Jeszcze w raju nazwał ją cudownie: „pomocą”. I to taką pomocą, która ze wszystkim swym charakterem, rozumem, wolną wolą, godnością i szlachetnością – podobna jest mężczyźnie.

Nieraz może słyszałyście lub czytałyście w prasie, jakoby

Kościół myślał, że kobieta jest czymś niższym od mężczyzny. Nie, Najmilsze Dzieci! Człowiek jest jednym dziełem Bożym, jednym tworem miłości Boga i jednym najwspanialszym owocem myśli i działania Bożego. Obojgu Bóg zlecił władanie nad ziemią, mężczyźnie i kobiecie: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Słowa te wypowiedziane były nie tylko do Adama, ale i do Ewy. Zawdzięczacie więc wasze istnienie samemu Bogu. Pochodzicie od Boga! Gdyby Was kto pytał, Najmilsze Dzieci, kto Was zrodził, odpowiedzcie: Bóg nas zrodził, On o nas pomyślał.

Nie tylko o pierwszej matce wszechżyjących, Ewie. On pomyślał o każdej z Was. Gdybym miał zdolność i umiejętność wejścia w życie i myśl każdej z Was z osobna, jakże łatwo przekonałbym się, że w waszych sercach tętni przedziwna i wspaniała rozmowa miłości między Wami a Ojcem waszym, który jest w niebie. Ty czujesz, Drogie Dziecko, twoje szlachetne pochodzenie od Ojca, który jest w niebie.

Ojciec Niebieski zapragnął, abyś była taką, jaką jesteś. Nieraz może w twej dziewczęcej duszy budzą się pragnienia: „O, gdybym była kim innym!” Ale pomyśl: sam Bóg chciał, żebyś miała takie właściwości ciała i duszy, takie cechy charakteru i duszę na wskroś dziewczęcą, na wskroś kobiecą. Jest to potrzebne Jego planom i celom. Bogu na tej ziemi potrzebny jest nie tylko mężczyzna ze swoim charakterem i właściwościami; potrzebna jest także kobieta z właściwym sobie charakterem, zaletami serca, duszy i ciała. On każdą z Was, Najmilsze Dzieci, w sobie zamierzył, każdą z Was sobie umyślił i każdej zapragnął. Zapragnął waszego życia i określił, kiedy i gdzie macie żyć, jakie będzie wasze ogólnoludzkie i szczegółowe - dziewczęce, kobiece zadanie.

On będzie Was powoływał. Większość z Was powoła do życia rodzinnego, niektóre powoła do służby społecznej, może do służby zakonnej, byście się poświęciły pracy apostołskiej. Może każe Wam oddać się całkowicie i wyłącznie Jemu, a może zażąda, abyście wzięwszy życie z Ojca Niebieskiego wywdzięczały się za życie otrzymane - życiem, które dacie innym.

Do każdego z tych zadań Ojciec Niebieski sam przygotował wasze dziewczęce dusze według swego wielkiego planu. Musicie być, Najmilsze Dzieci, wdzięczne waszemu Ojcu za to, że żyjecie, że jesteście dziewczętami, że macie takie

a nie inne właściwości ciała i duszy. Okażcie wdzięczność przez to, że będziecie służyły Ojcu Niebieskiemu ochotnie, według wszystkich otrzymanych zdolności.

Możesz mieć, Dziecko Drogie, szlachetne poczucie i wspaniałą dumę w świadomości, że Ojciec Niebieski Cię zapragnął, że On Cię ukształtował, a dłonie Jego, które spoczęły na Tobie, trzymają Cię w ojcowskiej opiece i kierują twoimi krokami.

JESTEŚCIE WŁASNOŚCIĄ CHRYSTUSA

Po drugie – pragnę Ci przypomnieć, że jesteś również własnością Chrystusa. Tak ślicznie śpiewa Kościół Boży o Chrystusie: „*Jesu, Corona Virginum...*” – *Jezu, Korono Dziewic, którego porodziła jako Dziewicę, Dziewica Matka*. Chrystus lubił się otaczać swoistym towarzystwem. Lubił tłumaczyć swoją naukę przez wspaniałe porównania, w których występują dziewice. Wszystkie znacie piękne podobieństwo o pannach, które wyszły na spotkanie Oblubieńca ze światłem pochodni. Jest to cudowny obraz czujności człowieka, który oczekuje nieustannie Boga. Mógł Chrystus Pan wynaleźć sobie inny przedmiot porównania. Wziął dziewice: pięć mądrych panien, które nabrawszy oleju do lamp swoich, wyszły na spotkanie Oblubieńca.

Chrystus jest przecież Synem Matki Dziewicy! Czyż to nie znamienne, Najmilsze Dzieci, że Słowo Przedwieczne, sam Bóg chciał na tej ziemi skorzystać z Najczystszej Serca, jakie posiadała Maryja? Takiej się zawierzył: Taką wybrał Ojciec Niebieski swojemu Synowi. Taką też ogarnął swą świętością Duch Święty. W szczególny sposób przejawiała się moc i miłość Trójcy Świętej nad Dziewicą z Nazaretu.

Odtąd Chrystus wdzięczny Maryi za to, że chciała być Służebnicą Pańską, otacza najtroskliwszą opieką świat kobiecy i dziewczęcy. Wzrusza się, gdy widzi dziewczkę na marach; dźwiga ją i woła: „Dzieweczko, tobie mówię, wstań!” Wzrusza się, gdy matka wdowa prosi za swą córką. Wrażliwy na tę prośbę Jezus spełnia jej życzenia. Patrzcie, ile delikatności wkłada Chrystus w rozmowę, gdy spotyka się z niedolą i męką kobiecą w tak wyjątkowej sytuacji, jak rozmowa z Samarytanką. Chrystus umie do duszy przemówić. Niczym nie uraża, walczy, aby zagubionego człowieka pozyskać Bogu.

Wreszcie, gdy dokonała się ostateczna tragedia w duszy kobiecej, Chrystus staje się obrońcą i pyta: „Nikt cię nie potępił? I Ja cię nie potępię. Idź w pokoju i nie grzesz więcej”. Ileż tu delikatności, ile wrażliwości i niezwykłego wyczucia duszy kobiecej! Jeden z pisarzy kościelnych wspaniale o niej mówi, tłumacząc: *nawet Ewa, jeśli zgrzeszyła, to nie tyle przez złość i przewrotność swej natury, ile raczej wskutek niezwykłej ruchliwości umysłu, tak właściwej duszy kobiecej*.

I Wy, Najmilsze Dzieci, macie w Osobie Chrystusa szczególnego obrońcę. On ustanowił przez swą naukę nowy styl odnoszenia się do kobiety, nowy kodeks towarzyski. On Was podniósł i walczył o waszą godność, w szczególny sposób wyczuwając potrzeby rodzaju ludzkiego. Na Kalwarii ustanowił Kobietę Matką rodzaju ludzkiego, ukazując Janowi Maryję: „Oto Matka twoja”.

Kościół święty, wyczuwając intencję Chrystusa, umieścił Jego Matkę tak blisko w swym życiu, iż dziś nie można już

zrozumieć życia Kościoła, jego ducha, modlitwy i pobożności bez przyznania Maryi tego miejsca, które miała na Kalwarii i które zajmuje na wszystkich ołtarzach świątyni katolickich.

KOŚCIÓŁ WALCZY O WAS I LICZY NA WAS

Kościół święty oddał Wam, Najmilsze Dzieci, wielką macierzyńską przysługę. On Was wybrał, on Was uświęcił i on Was bronił. Tak często słyszycie o wyzwoleniu kobiety, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy ludziom stare prawdy wydają się czymś nowym. Zapomina się o tym, że wyzwolenia kobiety dokonał sam Pan Jezus Chrystus. Zarówno wtedy, gdy ją wyzwalał z grzechu i ciemności, a wprowadził do swojej przedziwnej światłości, jak i wtedy, gdy spoczął na jej ramionach, gdy Matkę swoją znalazł wśród Was, gdy Kościół swój oddał w Jej opiekę, gdy Ją uczynił Matką wszystkich.

To było wywyższenie, to był awans, to było zwycięstwo kobiety! Nową epokę w traktowaniu kobiety stworzył nie kto inny, tylko Chrystus, za Nim - Jego Kościół i chrześcijaństwo.

Wszędzie tam, gdzie ono jest żywe i gdzie wiara jest żywa, istnieje szacunek dla dziewictwa, dla dziewczęcia, dla kobiety, dla matki i macierzyństwa. Ale gdzie zaczyna się umacniać albo odradzać pogaństwo, tam powstaje zamach na waszą godność, na waszą czystość i skromność, na waszą społeczną pozycję dziewczicą i macierzyńską.

Tak więc, Najmilsze Dzieci, Kościół, który Was wybrał i od początku walczył o szacunek dla Was, dla waszej czystości, skromności i Bożego pochodzenia, i dzisiaj nadal o Was walczy.

Nie wystarczy jednak mówić Wam tylko o waszej wielkiej godności. Trzeba mówić o waszych obowiązkach i zadaniach. Stoicie w miejscu, gdzie już tyle razy zbierały się wielkie rzesze ludu polskiego, który podnosząc swe oczy szukał onych miłosiernych oczu Świętej Bożej Rodzicielki, Świętej Bożej Karmicielki, Matki Dziewicy, Królowej świata i Królowej Polski. I Wy również podniesiecie ku Niej wasze dziewczęce oczy, wasze jasne czoła, wasze promienne twarze. Podniesiecie myśli i serca, wyprężycie wolę, aby przyjąć dziś na siebie wielkie zadanie, które przyjęła cała Polska, a które przyjąć musi również polski świat dziewczęcy.

TRZEBA PODTRZYMAĆ KRZYŻ

Pierwszym waszym zadaniem jest dochować wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom. Dzieci Najmilsze! Powtarzałyście w swoich parafiach słowa Ślubowań. W tej chwili wystarczy, gdy połączycie się ze słowami wypowiedzianymi ongiś. Całym duchem będziecie się z nimi solidaryzować w tej wielkiej, dziewczęcej, polskiej rzeszy. Obyście mocno trzymały w dłoni Krzyż i Ewangelię! Wzruszające jest to, co widziałem przed chwilą. Gdy się formowało wasze zebranie, wiele dziewcząt niosło krzyż na czele szeregu swych siostr. My, biskupi polscy, pragniemy odtąd widzieć ten obraz jak najczęściej. Pragniemy, aby wasze dziewczęce dłonie wzięły krzyż. Aby był podtrzymywany w polskiej ziemi. [...]

dokończenie na str. 10 

Stefan Kardynał Wyszyński

Wezwanie z Jasnej Góry do dziewcząt polskich

dokończenie ze str. 9 

PRZYGOTUJcie SIĘ DO TRUDNYCH ZADAŃ

Drugie wasze zadanie, to kształtować ducha i ciało do tych obowiązków, które Wam Opatrzność wyznaczy. One już dzisiaj głosem szczególnego powołania rozbrzmiewają w waszej dziewczęcej duszy.

Wiedźcie o tym i pamiętajcie, że właśnie dlatego istnieje okres życia dziewczęcego, który się niekiedy przedłuża w lata dwudzieste, dwudzieste piąte nawet, ażeby się lepiej przygotować do bardzo trudnego zadania, jakim jest życie rodzinne i zadania macierzyńskie. Trzeba na to wiele czasu, wiele szacunku dla siebie, dla swego ciała i duszy: To wszystko ma przecież służyć zadaniu, do którego Ojciec Niebieski sam powołuje i większość z Was tu obecnych zapewne powoła. Są wprowadzić takie skłonności, które usiłują wasze dziewicze, dziewczęce dusze zepchnąć jak najbardziej w świat innego życia. Ale pamiętajcie, że zadanie rodzinne jest bardzo trudne.

Dlatego trzeba zmobilizować wszystkie swoje właściwości, a szczególnie dojrzałość waszą duchową i fizyczną, w czystości i skromności. Tylko wtedy wypełnicie później wasze ciężkie i trudne zadanie, jeżeli już dzisiaj uszanujecie waszego czystego ducha i wasze czyste ciało. Tym lepiej, Najmilsze Dzieci, usłużycie kiedyś rodzinie, im bardziej będziecie się teraz szanowały, rozumiejąc, jak wielkie dary ukryte są przez Boga w duszy i w ciele ludzkim.

BROŃCIE GODNOŚCI DZIEWCZĘCEJ

Trzecie zadanie, które pragnąłbym Wam uświadomić, to obrona godności dziewczęcej. Godność dziewczęca jest niestety obniżana dzisiaj. [...]. Gdy weźmie się do ręki pisma przeznaczone dla dziewcząt, uderza w nich jedna rzecz: jest tam jakieś sprzysiężenie przeciwko waszej skromności dziewczęcej i czystości. Nieraz myślę, że te pisma nie są i nie mogą być pisane dla (...) dziewcząt, że ci, którzy je piszą, nie uznają ich szlachetnej dumy, ich czystości duchowej, ich pragnień idealnych.

O, nie, Dziewczęta Drogie, my mamy o Was o wiele lepsze pojęcie. My Wam ufamy! My znamy wasze dziewczęce dusze! Wystarczy spojrzeć, Dzieci Drogie, w wasze jasne oczy, aby Wam zaufać, aby wiedzieć, co kochacie, czego pragniecie, jak chcecie żyć i jak chcecie postępować.

Kościół stawia Wam znowu przed oczyma najpiękniejszą postać, którą nazywa: Mater Purissima, to znaczy Matka Najczystsza! Stawia Ją jako pomoc w waszym zadaniu, obronę waszej czystości i skromności.

Był taki wspaniały malarz żyjący w Hiszpanii, Murillo. Postanowił namalować obraz Matki Najświętszej. Dokonał niezwykłego dzieła. Na pewno nieraz widzieliście w reprodukcjach pism i na obrazkach tę Panią wśród obłoków, osłoniętą lazurem płaszcza, w szacie błękitnej, wśród przezrystej bieli. Oczy Jej podniesione wysoko mówią, że Murillo zajął chyba do nieba, aby tam wypatrzyć swą uwzniośloną duszą rzeczywisty obraz Maryi, bo tu na ziemi czegoś podobnego nie ma.

OJCIEC NIEBIESKI PRAGNIE MIEĆ PIĘKNE DZIECI

Najmilsze Dzieci! Sam Bóg Wam pomaga, ozdabia Was i upiększa, ażeby przez piękność duszy i ciała budzić w Was jeszcze gorętsze pragnienie duchowej piękności. Nie chcemy; abyście myślały, że Ojciec Niebieski, który jest samą Pięknością, chciałby mieć brzydkie dzieci. Nie! Ojciec Niebieski pragnie mieć piękne dzieci. Sam je upiększa na duchu i na ciele. Dlatego czuwajcie, ażeby to uszanować, aby wszystko w Was służyło Bogu i prowadziło do Niego.

W waszym dziewczęcym życiu niezmiernie ważną rzeczą jest to, jak wyglądacie i ubieracie się. Jest to dla Was wielki problem i wielkie zadanie. Stoicie tutaj w regionalnych strojach. Gdy patrzę na Was, Dziewczęta, tak właśnie ubrane, stwierdzam, że współczesna maniera usiłuje zniekształcić to naturalne i szlachetne piękno. A przecież w tym waszym stroju wyraża się cała dusza polska, cała szlachetna dążność do estetyki tak wrodzonej naszemu ludowi. Wystarczy przejrzeć pisma, ażeby zobaczyć, co robi z dziewcząt dzisiejsza moda, jak je niekiedy zniekształca. Zamiast przepięknych wieńców warkoczy, nakłada im na głowy jakieś zmierzwione kopy siana. Czyni z Was prawdziwie smutne figury. Zamiast podnieść swe wartości estetyczne człowiek przez modę zmanierowaną jest ciągle zniekształcany. Nie wiadomo, czy to jeszcze on, czy strach na wróble. Widzimy, jak po naszych miastach chodzą takie strachy na wróble.

Dzieci Najmilsze! Miejcie pod tym względem dużo wolności, dużo swobody i niezależności. Mówi się o kobiecie, że ma wrodzone poczucie piękna. Gdy się jednak patrzy na niejedną kreację mody, zdaje się, że to nieprawda. Człowiek przecież, który ma poczucie piękna, nigdy nie ubrałby się w tak brzydki sposób. Jest to niewątpliwie dla Was wielkie zagadnienie. Zachowujcie pod tym względem smak i zmysł estetyczny dziewczęcia polskiego, który wyraża się tak cudownie, szczególnie w ludowym stroju.

BROŃCIE DUCHA I KULTURY NARODU POLSKIEGO

Dzieci Drogie, bądźcie ostrożne, gdy idzie o wszelkie narzucane Wam obce obyczaje. Gdy tu stoicie u stóp Królowej Polski, pamiętajcie, że my dzisiaj całym naszym życiem, myśleniem polskim, mową, pieśnią ludową, strojem, wszystkim bronimy ducha i kultury Narodu polskiego. Naród ten chce być wolny i musi wolny pozostać w każdym przejawie swojego życia: w mieście i w chacie, w fabryce i na roli. Dlatego też wysoko sobie cenicie wszystkie wartości kultury rodzimej, ojczyznej, ludowej, które mają wielkie znaczenie, gdyż wyrażają z naszego ojczyznie i narodowego życia.

Brońcie tego, Dzieci, bo Ojciec Niebieski jako Ojciec narodów dał narodom pewne właściwości i pragnie, aby je zachować. Możemy mieć szacunek dla wielu zdobywczy innych narodów, ale wierność ślubowaliśmy naszej polskiej Ojczyźnie. I tej wierności Ojczyźnie polskiej, kulturze narodowej, kulturze chrześcijańskiej w naszej polskiej ziemi dochowamy!

Na każdym progu walczyć będziemy o to,
aby Polska – Polską była!

Aby w Polsce – po polsku się myślało!

Aby w Polsce – polski duch narodu chrześcijańskiego
czuł się w swobodzie i wolności.

Aby mógł się wypowiedzieć całkowicie w duchu chrześcijańskiej przedniej straży.

Oto widzicie, Najmilsze Dzieci, jak ważną jest rzeczą,
abyście zrozumieli to zadanie.

POMÓŻCIE KOŚCIOŁOWI

Jeszcze jedno zadanie, Najmilsze Dzieci, wypełniacie przez to, że jesteście chrześcijankami, że nosicie w sobie Tróję Świętą, że życie Ewangelią. Wypełniacie je i przez to, że stanęłyście do pomocy Kościołowi, gdy on zapragnął rozpaść w małych dzieciach ducha religii i wiary. Ileż z Was pomagało kapłanom uczyć małe dzieci religii! Zadaniem waszym jest pomagać Kościołowi przez szczególne apostołstwo w rodzinie, wśród koleżanek i w miejscach pracy.

Pamiętajcie, że Kościół wszędzie jest w walce! Nie w tym znaczeniu, żeby chciał walczyć i walkę toczyć, ale w tym, że jest niekiedy zmuszony do walki w obronie prawd wiary i moralności chrześcijańskiej w Ojczyźnie naszej.

Nie może do tego dopuścić, aby chrześcijańska Polska straciła obyczaj chrześcijański i ducha chrześcijańskiego, aby stała się jakąś pustynią, gdzie Bóg nie może już dojść do głosu, gdzie wszyscy mogą mówić, tylko nie Bóg.

Potrzebna nam jest, Najmilsze Dzieci, wasza pomoc i wasz duch apostołski. Do Was się odwołujemy u stóp Tej, która sama ogłosiła się Służebnicą Pańską:

„Oto ja służebnica Pańska, oto ja pomocnica Pańska”.

Ona dziś do Was mówi:

„Pomóżcie Kościołowi!”

Ale jak?

Chrystus Pan to kiedyś powiedział, gdy tłoczyła się doń wielka rzesza. Zwracano Mu uwagę: *Oto Matka Twoja i bracia są przed domem i szukają Cię*”.

Chrystus odpowiedział:

„Któż jest matką moją i braćmi moimi?

I wskazując na rzeszę słuchającą Go, dodał:

Oto matka moja i bracia moi. Kto by bowiem czynił wolę Boga, ten bratem moim i siostrą moją, i matką moją jest (Mk 3,32-35).

BĄDZCIE MATKAMI I SIOSTRAMI CHRYSTUSOWYMI

I ja, Najmilsze Dzieci, podejmuję to dalekie echo znad jeziora Genezaret. Rzucam je Wam tutaj, w polskiej ziemi, do polskich serc dziewczęcych i mówię: Bądźcie matkami Chrystusowymi! Bądźcie siostrami Chrystusowymi! Bądźcie nimi, bo On sam w Was patrzy, widzi i wie, że możecie być Jego

matkami i siostrami. Gdy pielęgnujecie Go w swej duszy, gdy umiecie Go wprowadzić do dusz waszych młodszych siostrzyczek i braciszków, do domu rodzinnego, w którym żyjecie, albo do tego, który Pan Bóg każe Wam kiedyś założyć przez wasze powołanie, jesteście i możecie być matkami Chrystusowymi! A wtedy, Najmilsze. Dzieci, gdy wypadnie Wam pielęgnować owoc żywota waszego, będziecie musiały pamiętać, że jak Maryja macie wykarmić i Wy Chrystusa w tym dziecięciu, które Opatrzność Boża z pełnym zaufaniem złoży kiedyś w wasze ręce.

Macie być siostrami Chrystusowymi. O, Najmilsze Dzieci! Chrystus na tej ziemi nie miał siostry, ale Maryja ma Was tyle! Wszystkie jesteście Jego siostrami, wszystkie jesteście w najbliższej przyjaźni z Nim. Jemu nie wystarcza, gdy patrzycie na Niego z daleka. On tak często jest w waszym domu! Spoczywa na waszych dziewczęcych wargach, przychodzi do waszej duszy. Jednoczy się z waszym ciałem dziewczęcym i w ten sposób On, Dziewica, krzepi Was, umacnia, wychowuje, pielęgnuje i prowadzi. A więc – siostrami Jego jesteście! Pracować musicie nad tym, abyście były matkami i siostrami Chrystusowymi. Jesteście pochodzenia Bożego z Ojca waszego, który jest w niebie, jak Chrystus, który też jest z Ojca Niebieskiego. Oto wasze pokrewieństwo!

NADZIEJĄ JESTEŚCIE!

Jakże bym pragnął, abyście z Jasnej Góry, która dzisiaj jest troszkę przychmurzona, wyniosły jak najwięcej jasnych promieni! Boże niebo ujrzało dziś tutaj polską oziminę, niwę pszeniczną, i myśli sobie: „Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto jako gaj”.

A polskim ustom potrzeba zdrowego chleba. Cóż Wy myślicie, Dziewczęta Drogie, że w tej jasnogórskiej dzieży, gdzie zebrała się gromada polskich dziewcząt ma być sucho? Musi być tutaj troszkę mokro, bo w ten sposób rośnie „żyto jako gaj” i chleba Bożego przyrasta wszystkim ustom rodaków i dzieci ziemi polskiej. A więc, nadzieją jesteście – nieba i polskiej ziemi! Dziewczęce dusze muszą troszkę namoknąć, aby wydały owoc stokrotnie.

Nie martwcie się więc! Współdziała z Wami Niebo Boże.

Ta, która spoczęła jak rosa na runie Gedeona, Ona i dzisiaj tak spoczywa na waszych duszach. Wszystko więc dzieje się bardzo dobrze! Wszystko według programu! Będziecie, Najmilsze Dzieci, najlepszą niwą, na której wyrośnie upragniony owoc dla Kościoła, dla Ojczyzny i dla chwały Bożej.

Odejdźcie dzisiaj z Jasnej Góry wynosząc w sobie przekonanie: I ja jestem dziewczcą wspomóżycielką Boga, Chrystusa, Kościoła, Maryi. I ja mogę być pomocą!

Oto, Najmilsze Dzieci, najkrócej ujęty program, który zostawiamy Wam po pielgrzymce jasnogórskiej. Gdziekolwiek się znajdziecie i cokolwiek wypadnie Wam czynić, zawsze będziecie sobie mówiły: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”.

Niech się Tobie stanie, niech się Bogu stanie, niech się Kościołowi stanie, niech się Ojczyźnie naszej świętej stanie!

<http://www.nonpossumus.eu.pl>

 Stefan Kard. Wyszyński



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ks. Kamil Falkowski

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...

Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu (Ps 47,2).

Św. Grzegorz z Nysy snuje taką wizję jak mogło wyglądać Wniebowstąpienie Jezusa, a raczej jak mogło wyglądać spotkanie Jezusa w niebie po Wniebowstąpieniu. I snuje taką refleksję, że zapewne po zmartwychwstaniu Jezus wszedł do nieba bardzo brudny, upačkany, zakrwawiony, no i mówi, że Aniołowie ponoć nie wiedzieli, że Syn Człowieczy zstępuje na ziemię i wzięli go za jakiegoś zmalretowanego człowieka, który po poważnym wypadku zostaje przyjęty do Królestwa. I bardzo się zdziwili, że Jezus wszedł na najwyższy poziom Nieba i Bóg Ojciec rzucił mu się na szyję. Nie rozpoznali w Jezusie Syna Bożego. Nie wyobrażali sobie, że Syn Boży może wycierpieć tyle batów, że może wycierpieć ukrzyżowanie i że taki zmalretowany może wejść do nieba. Nie rozpoznali go. Trochę tak jest chyba z nami, kiedy wpatrujemy się w niebo, trochę osłupiali i do końca tego Jezusa nie rozpoznajemy.

To, o czym pisze Św. Paweł jest dzisiaj istotne. Bóg, który obiecuje, że pošle nam swojego Ducha, który da nam światłe oczy serca abyśmy potrafili rozpoznawać Jezusa, da na światłe oczy serca abyśmy potrafili wiedzieć, nie tyle wierzyć na słowo, ale być przekonanym czym jest nadzieja, do której on nas wzywa, na czym polega bogactwo Jego chwały wśród świętych. Jakby tak zapytać któregoś z nas na ulicy: „Proszę Pani/Proszę Pana, jest Pani/Pan chrześcijaninem, na czym polega nadzieja Pani/Pana powołania?”

Dalibyśmy radę odpowiedzieć na to pytanie?

Albo gdyby nas zapytano: „Na czym polega bogactwo chwały dziedzictwa wśród świętych? Czym jest przeogromna Jego moc wobec nas wierzących?”

No właśnie, Bóg obiecuje nam swojego Ducha, który pomoże nam lepiej zrozumieć, na czym polega ta nadzieja naszego chrześcijańskiego życia. Bóg obiecuje Ducha, który pomoże nam lepiej popatrzeć na naszą codzienność przez pryzmat Ewangelii. I to jest niesamowita obietnica, niesamowite zapewnienie, nad którym będziemy się pochylali w przyszłą niedzielę kiedy będziemy świętować Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, więc do tego dojdziemy za tydzień.

Chciałem zwrócić uwagę na to ostatnie zdanie, które Jezus dzisiaj wypowiada w Ewangelii, kiedy rozsyła uczniów i mówi: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie ich zachowywać wszystko, co wam przykazałem (Mt 28,19-20).*



Luca della Robbia, *Wniebowstąpienie Chrystusa*, 1446.
Duomo, Florencja

To brzmi trochę jak życzenia do księży, którzy otrzymali właśnie sakrament święceń kapłańskich. Ale te słowa skierowane są nie tylko do nas, do księży, ale do nas wszystkich.

Na czym polega ta misja rozesłania uczniów przez Jezusa?

Tłumaczenie z języka oryginalnego nie zawierało pewnego istotnego szczegółu, który Jezus mówi swoim uczniom. Mówi: *Idźcie i czyńcie sobie uczniów ze wszystkich narodów udzielając im chrztu, przekazując to wszystko, co wam przekazałem, odpuszczając grzechy, uczcie zachowywać przykazania itd.*

I oczywiście inaczej robią to księża, inaczej robią to osoby świeckie, ale o czymkolwiek byśmy teraz nie pomyśleli, to nasza misja w świecie polega na tym, aby głosić Jezusa Chrystusa, aby głosić prawdę, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Panem i Zbawicielem całego świata, ale przede wszystkim każdego z nas, mojej codzienności, mojego życia.

W tym przykazaniu, rozesłaniu Jezusa: „Idźcie i czyńcie uczniów” brzmi takie przesłanie: „Idźcie i głoscie dobrą nowinę, czyli idźcie i głoscie dobro, które jest wokół was. Idźcie i mówcie, że Królestwo Bożego jest już tutaj na ziemi między wami” – to są słowa, które Jezus wypowiedział w innej części Ewangelii.

Jak to robić? Jak głosić Jezusa Chrystusa? Jak przekonywać, że Jezus jest Panem i Zbawicielem naszej codzienności? Jak mówić, o tym że jest tyle powodów do dostrzegania dobra w naszym życiu, a przede wszystkim żeby próbować aplikować Ewangelię do naszej codzienności? Jak to robić?

Chcę zaproponować trzy rady, trzy kroki. Są one uniwersalne, to nie jest żaden dogmat, ale myślę że po pierwsze, trzeba być przekonanym do tego, o czy mówi Jezus na końcu Ewangelii *Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,20b).*

Choćby nie wiem, jakie zło w waszym życiu było, choćby nie wiem, jakie przestępstwa byście popełnili, choćby nie wiem, co w tym Kościele, w tej wspólnotie Kościoła by się zadziało za dwa tysiące lat – *Ja jestem z wami, jestem przy tobie.*

Pytanie czy my w to wierzymy, że Jezus jest z nami, na okrągło, zawsze? Nawet wtedy, kiedy uczniowie obserwowali Jezusa, który idzie do Ojca, idzie do nieba mają uwierzyć, mają być przekonani do tego, że Jezus jest przy nich, że to nie jest zostawienie ich jak sieroty na pastwę losu.

To jest pierwszy krok, przekonanie, że Jezus jest z nami choćby nie wiem co.

Po drugie. Czy ktoś z was chodzi po górach?

Wyobraźcie sobie, że ktoś stanie przed wami i mówi tak:

„Hmmm... Może byśmy w góry pojechali? Nie wiem, co będziemy robić, ale chyba fajnie będzie. Jedźmy w góry, może w przyszłym tygodniu. Chce ci się, czy ci się nie chce? Chyba ci się nie chce...”

Nie wiem, czy ktoś z was pojechałby w góry po takiej zachęcie? Ale wyobraźcie sobie człowieka, który staje przed wami i mówi tak:

„Moi drodzy w przyszły czwartek wyjeżdżamy w góry, będziemy zaliczać trzy najpiękniejsze szlaki tatrzańskie, zaliczymy kilka wierzchołków, przejdziemy się pięknymi dolinami, będziemy nocować w schronisku, będzie piękna pogoda, bo tak nas zapewniają i w ogóle będzie to super doświadczenie. To będzie niesamowity wyjazd, słuchajcie. Warto pojechać, ja w zeszłym roku przeszedłem tę trasę i to były kapitalne widoki i kapitalna eskapada. Jedziesz ze mną?”

Gdyby ktoś stanął przed nami i z płonącymi oczami powiedział, że warto wyruszyć w tę przygodę, to wielu z nas zastanowiłoby się, że może jednak pojedzie. Dlaczego o tym mówię?

Dlatego, że jeżeli mówimy o Jezusie i o Królestwie Bożym, które się w nas aktualizuje, to mamy to robić z przekonaniem.

Oczywiście nie chodzi o jakieś wyuczone przemówienie, które będzie tutaj wszystkich powalać na kolana, nie chodzi o jakieś sztuczki manipulacyjne, ale chodzi o to żeby mieć samemu doświadczenie tego, że **Jezus jest w moim życiu**. Jeśli tak, to mam to mówić z takim zapalem, z takim przekonaniem, że aż chce się to sprawdzić w swoim życiu.

No i po trzecie, mamy to robić z entuzjazmem. To jest to, co śpiewaliśmy dzisiaj na początku liturgii, w połowie Liturgii Słowa i będziemy pewnie jeszcze śpiewać na końcu.

Ten motyw, ta intencja będzie przyświecała całej dzisiejszej Eucharystii: *Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu. Pan najwyższy jest Królem nad całą ziemią.* (por. Ps 47).

Klaskajcie w dłonie. Ciescie się z tego, co mówicie.

Papież Franciszek często powtarza, że chrześcijanin to jest człowiek, który jest entuzjastą, to jest człowiek, który radośnie głosi dobro, które jest w jego życiu i wokół niego, pomimo trudności, pomimo jakiś szlaków pod górkę, mówi to z radością, mówi to z optymizmem.

Więc po pierwsze, rób to z przeświadczeniem, że Jezus jest obok Ciebie, po drugie, rób to z przekonaniem, na podstawie własnego doświadczenia i po trzecie rób to z radością, rób to z entuzjazmem. Ojciec Leon Knabit, słynny Benedyktyn, mówił, że „z gębą jak cmentarz świata nie zbawisz”.

Niech to się w nas wypełni. Amen.

Homilia wygłoszona 24 maja br. na Mszy św. o godz. 20:00 podczas Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

Spisała z nagrania Dagmara Sankowska



Tegoroczne, już XXIV, Spotkanie Młodych Lednica 2000 na Polach Lednickich (woj. wielkopolskie) rozpoczęło się w sobotę 6 czerwca po południu. W tym roku, po raz pierwszy w historii spotkań, „Lednica” odbyła się on-line; uczestnicy gromadzili się nie przy Bramie-Rybie, ale przy komputerach i telewizorach.

Tegoroczna Lednica odbywa się pod hasłem „Totus Tuus” („Cały Twój”), które było dewizą i mottem Karola Wojtyły, a potem pontyfikatu św. Jana Pawła II. O. Wojciech Surówka OP, jeden z duszpasterzy tegorocznego spotkania, przypomniał w sobotę uczestnikom Lednicy, że historia hasła „Cały Twój” sięga lat 40. XX w., „kiedy młody Karol Wojtyła pracował w fabryce. Wtedy jego duchowy ojciec Jan Tyranowski dał mu książeczkę *O doskonałym nabożeństwie do Matki Bożej*.

I tam Karol Wojtyła znalazł to hasło. Znalazł te słowa, które potem stały się mottem jego życia biskupiego [...] Dzisiaj wchodzimy w ślady młodego Karola Wojtyły” – powiedział.

Mimo swojego szczególnego charakteru, program spotkania nie różnił się znacząco od poprzednich. Była Msza św. pod przewodnictwem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka, emisja pozdrowienia od papieża Franciszka, adoracja Najświętszego Sakramentu i przejście przez **Bramę III Tysiąclecia**. Lednica zakończyła się w sobotę w nocy.

„W tym roku spotykamy się w zupełnie nowych okolicznościach – zapraszamy uczestników na **#Lednicawdomu**. W przenośni i dosłownie, bo uczestnicy zostaną zaproszeni do naszego Domu im. św. Jana Pawła II na Polach Lednickich, gdzie odbędzie się znacząca część spotkania” – informowała w sobotę tuż przed oficjalnym rozpoczęciem wydarzenia Dominika Chylewska z biura prasowego Lednicy.

Całość wydarzenia była transmitowana w mediach społecznościowych i na antenie **Telewizji Trwam**. Punktem kulminacyjnym i zwieńczeniem każdego spotkania jest przejście uczestników przez Bramę-Rybę w symbolicznym geście wyboru Chrystusa. W tym roku zrobiło to symbolicznie kilka osób spośród grona organizatorów Lednicy.

Spotkania na Polach Lednickich odbywają się od 1997 roku. Co roku gromadzą od kilkudziesięciu do ponad 150 tys. uczestników. Twórcą Lednicy był zmarły w grudniu 2015 roku dominikanin o. Jan Góra. Obecnie opiekę duszpasterską nad przedsięwzięciem sprawują o. Wojciech Surówka OP i o. Wojciech Prus OP.

Zobacz: <https://www.lednica2000.pl/>

Alek podczas pandemii

Braciszek



Kiedy ostatnio spotkalismy się z Alkiem, chłopiec dowiedział się właśnie o ciąży swojej mamy. Alek ogromnie się ucieszył z faktu, że będzie miał braciszka lub siostrzyczkę. Przytulając się do mamy miał nadzieję, że odtąd więcej czasu będą spędzać razem. Alek nie wiedział wtedy, że już za miesiąc zagrożenie zachorowania na koronawirusa zamknie większość osób w domach.



– Alku, czas wstawać, zaraz zaczynasz lekcje – mama stanęła przy łóżku syna.

– Mamo, a mogę dziś nie włączać się na lekcję polskiego? Te lekcje są nudne. Pani każe nam czytać tylko jakieś opracowania, nie dzieje się nic ciekawego – Alek nakrył się kołdrą na głowę.

– Synku, rozmawialiśmy o tym wiele razy. To jest trudny okres zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Każdy nauczyciel stara się na miarę swoich możliwości zrealizować z wami materiał zaplanowany na to półrocze.

– Mamo, ale zrozum, ja mogę przeczytać to co pani zada i będę wiedział tyle samo, co moi koledzy.

– A od kiedy to lekcje w szkole przestały być obowiązkowe? – zdenerwowała się mama – wstawaj, zjedz śniadanie i włączaj komputer. Bez dyskusji – powiedziała mama tonem nieznoszącym sprzeciwu i wyszła z pokoju.

Chłopiec poczuł się trochę niezręcznie. Faktycznie to, że lekcje nie odbywały się w szkole, nie zwalniało go z obowiązku włączania się w zajęcia organizowane na platformie internetowej. Obecności nadal były sprawdzane, a aktywności na lekcjach nagradzane.

Alek drapiąc się po głowie pomyślał, że zajęcia prowadzone przez nauczycieli w szkole też nie zawsze były ciekawe, więc czy internetowe czy na żywo – nie ma to rzeczywiście większego znaczenia. Z ciężkim westchnieniem chłopiec wstał z łóżka, ubrał się w dresy i poszedł do kuchni. Tam na stole czekało już na niego śniadanie – bułka z ulubionym dżemem truskawkowym i kakao.

Alek ugryzł kęs bułki i zajrzał do pokoju rodziców. Oboje siedzieli przy dużym stole, każde przy swoim

laptopie, wpatrzeni w monitory komputerów. Tata miał na głowie słuchawki i z kimś rozmawiał. Mama coś zawzięcie pisała. Chłopiec westchnął. Tak przez ostatnie tygodnie wyglądały dni w jego rodzinie. Wszyscy rano siadali do swoich zajęć – rodzice do pracy, Alek do lekcji.

Czasem udawało się zjeść wspólny obiad, ale nie zawsze. Czasem tata miał ważną telekonferencję i bezradnie rozkładał ręce, kiedy Alek wołał go na posiłek.

A nierzadko bywało też i tak, że chłopiec sam jadł w kuchni, ponieważ rodzice mieli jakieś spotkania na skype'ie. Alek widział, że oboje dużo pracowali, czasem nawet dłużej niż osiem godzin. Mama starała się robić przerwy w pracy, była już przecież w zaawansowanej ciąży i ciężko jej było siedzieć cały czas.

Alek skończył jeść śniadanie, włożył naczynia do zmywarki i poszedł do swego pokoju. Punktualnie o godz. 9:00 włączył się na lekcję języka polskiego.

– Dzień dobry – z ekranu spoglądała na Alka twarz innego nauczyciela – dziś ja poprowadzę lekcję języka polskiego. Pani Aldona zachorowała, a ja postaram się ją zastąpić. Będę waszym nauczycielem prawdopodobnie do końca roku szkolnego. Nazywam się Andrzej Przybylski. To może na początku sprawdzę listę obecności?

Pan Przybylski przy sprawdzaniu obecności pytał każdego ucznia o to, jak się czuje, czym się interesuje, co ostatnio ciekawego czytał lub oglądał. Alek powiedział, że czuje się zmęczony koniecznością pozostawania w domu. Ostatnio nic ciekawego nie czytał i nie oglądał. Gra w wirtualne gry z kolegami.

Podobnie odpowiadali jego koledzy i koleżanki. Jedynie Justyna powiedziała, że przeczytała ostatnio książkę, którą poleciła jej babcia – „Szaletństwa panny Ewy” Kornela Makuszyńskiego i bardzo się jej ta książka spodobała.

Pan Przybylski słuchał uważnie tego, co mówiły dzieci. Na końcu powiedział o tym, że on sam czas zamknięcia w domu z powodu pandemii wykorzystuje głównie na lekturę i pisanie.

– A co pan pisze? – zapytał zawsze ciekawski Janek.



– Opowiadania dla dzieci, czasem wiersze – odpowiedział pan Andrzej.

– Wiersze są strasznie nudne – wypalił Grzesiek, który nie cierpiał recytować wierszy.

– To zależy, jak się je czyta i jak rozumie – powiedział spokojnie pan Andrzej i łagodnie się uśmiechnął.

– A jaki wiersz pan ostatnio napisał? O czym? A może o kim? – zacięła się Justyna.

– O kasztanku.

– Przeczyta pan? – poprosiła dziewczynka.

– Przeczytałem, ale zanim to zrobię, chciałbym was poprosić, żebyście w ramach pracy domowej napisali, co robiliście w czasie pandemii, a co zrobicie, kiedy będzie można normalnie funkcjonować. Forma dowolna. Może to być rozprawka, opowiadanie, albo wiersz. Czy wszyscy przeczytali „Akademię Pana Kleksa” Jana Brzechwy? – zapytał nauczyciel.

Zapadła cisza, w której wybrzmiał jedynie głos Justyny: – Ja przeczytałam. Bardzo fajna.

– Świetnie! – powiedział pan Przybylski – proszę, żeby reszta klasy również przeczytała tę lekturę. Nie jest to gruba książka, więc myślę, że do piątku dacie radę. Macie całe trzy popołudnia i wieczory. Co wy na to?

– Do piątku to my przeczytamy opracowanie z internetu – zaśmiał się Janek.

– A to błąd – odrzekł pan Andrzej – każde opracowanie pisane jest przez konkretną osobę, która daną lekturę przedstawia na swój sposób. Każdy człowiek powinien sam wyrobić sobie zdanie na jakiś temat, także jeżeli chodzi o książki. Zachęcam was do przeczytania. Wtedy nasza rozmowa będzie odbywała się na zupełnie innym poziomie. Nie będziemy się ślizgać po temacie, ale zaczniemy prawdziwą dyskusję. Możemy wtedy zrobić nawet debatę oksfordzką.

– A co to takiego? – zdziwił się milczący dotąd Alek.

– W debacie oksfordzkiej chodzi o to, że postawiona jest pewna teza, czyli twierdzenie i są dwie strony – Propozycji i Opozycji. Widzieliście kiedyś coś takiego? – zapytał nauczyciel.

– Chyba nie – odpowiedział Alek – to coś jak sprawa w sądzie?

– To jest pewien rodzaj dyskusji, która odbywa się na pewnych, z góry wiadomych, zasadach. Może zechcesz Alku przygotować prezentację na ten temat na naszą kolejną lekcję? – zapytał pan Przybylski.

– Dobrze – odpowiedział zaskoczony Alek.

– Super, bardzo ci dziękuję. Proszę, żeby twoja prezentacja nie trwała dłużej niż 7 minut. A pozostałych uczniów będę prosił o zadawanie pytań po prezentacji. Na pytania będziemy odpowiadali razem z Alkiem – powiedział pan Andrzej.

– Podsumowując – nauczyciel popatrzył na zegarek – do piątku przeczytacie lekturę. Alek przygotowuje

prezentację. A potem zrobimy debatę oksfordzką poświęconą tematowi „Czego nauczyłbym się w Akademii Pana Kleksa a jakich lekcji by mi tam zabrakło?”.

– A wiersz o kasztanku? – przypomniała Justyna.

– Ach, jeszcze wiersz. No tak. Zaczekajcie. Gdzieś mam tę kartkę – nauczyciel zaczął przekładać notatki i po chwili powiedział – o, znalazłem! Ale na pewno chcecie słuchać wiersza? Przecież to nudne – i pan Andrzej puścił oko do klasy a potem zaczął czytać:

Skarżył się kasztan w skorupie:

„Niech ktoś mnie w końcu rozłupie!

W tych kolcach ciasno jak w grobie!

Sam nie poradzę sobie...”

Żołędzie tych jęków słuchały

I ze śmiechu się turlały,

Czekając pod dębem, co będzie?

(Och, te złośliwe żołędzie!)

Wtem dmuchnął wiar rozrabiaka,

Dał kilku drzewom kopniaka

I uwolnił kasztanek mały.

Pod dębem czapki tylko zostały...

A żołędzie? Gdzie żołędzie?

Z nich dla dzików obiad będzie...

– To prawie jak kryminał – mruknął Grzegorz.

– Słuchałeś Grzesiu – uśmiechnął się nauczyciel – bardzo mi miło. A może wśród was są osoby, które próbują swoich sił w pisaniu wierszy. Chętnie przeczytam – pan Andrzej uśmiechnął się do uczniów – no dobrze, dzisiejsze spotkanie zapoznawcze dobiega końca. Mam nadzieję, że polubicie nasze lekcje. Zapewniam was, że nauka języka polskiego może być ciekawa i to bardzo!

Alek po lekcji języka polskiego był bardzo zadowolony. Przy obiedzie podziękował mamie za to, że go obudziła.

– Alku, od przyszłego tygodnia będziesz musiał budzić się sam – powiedziała mama.

– A dlaczego? Aż tak byłem dziś niemily? – zapytał chłopiec.

– Tata wraca do pracy w biurze, już nie będzie mógł pracować zdalnie, szef go potrzebuje. A ja... – tu mama zawiesiła głos – muszę iść do szpitala. Są jakieś komplikacje z moją ciążą, i do dnia porodu będę pod stałą opieką lekarzy.

– Mamo, coś zagraża Maleństwu? – zmartwił się chłopiec.

– Mam nadzieję, że nie. Lekarze wolą jednak mieć mnie na oku – mama przytuliła Alka z czułością – nie martw się! Niedługo będziesz wspaiałym starszym bratem!

Alek podczas wieczornej modlitwy prosił Maryję, żeby opiekowała się Mamą i Maleństwem a kiedy kładł się spać czuł, że lęk o mamę jest mniejszy.

– Dziękuję Ci Maryjo – powiedział chłopiec i zasnął.

Ciocia Renia

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Czas pandemii

Od pewnego czasu żyjemy w dziwnym świecie, którego jeszcze na początku marca nikt nie umiałby sobie wyobrazić – jest to czas **pandemii**. Owszem, spotykaliśmy się czasem z pojęciem epidemii, czyli – wg definicji „Słownika wyrazów obcych” – „pojawiania się jednocześnie (...) dużej liczby zachorowań wśród ludności danego terenu”. Pamiętamy choćby epidemie ptasiej grypy z lat 2003-2006 czy świńskiej grypy z lat 2009-2010; zresztą każdej jesieni pojawia się epidemia grypy sezonowej.

Ale teraz mamy do czynienia z **pandemią**, czyli chorobą atakującą na bardzo dużym terenie. Gdy w lutym słyszeliśmy o chorobie w chińskim Wuhan, mieliśmy świadomość, że to nie nasza sprawa. Wystarczyło parę tygodni, aby ta sprawa zaczęła dotyczyć nas wszystkich, całej ludzkości; słyszałam przez radio, że tylko parę wysp w Oceanii jest – na razie – wolnych od koronawirusa. To jest właśnie pandemia.

Czy mieliśmy z podobnym zagrożeniem do czynienia wcześniej?

Warto wspomnieć o dwóch gigantycznych pandemiach z przeszłości. A więc przede wszystkim straszliwa hiszpanka u schyłku Wielkiej Wojny (którą potem nazwano I wojną światową). Nazwano ją „hiszpanką”, gdyż pierwsze doniesienia o niej przyszły z Hiszpanii (przynajmniej tak brzmi jedno z wyjaśnień tej nazwy). Trzy fale epidemii wystąpiły w latach 1918-19 i objęły niemal cały świat (z wyjątkiem kilku izolowanych wysp).

Szacuje się, że liczba ofiar wyniosła od 50 do 100 milionów ludzi, a liczba zakażonych – 500 milionów, co stanowiło 1/3 całej populacji świata. Dodam jeszcze, że umierali przede wszystkim ludzie młodzi, w granicach 20-40 lat.

Drugą najstraszliwszą pandemią w dziejach ludzkości była Czarna Śmierć, czyli dżuma z połowy XIV wieku. Przypuszcza się, że pochłonięła ona około 30-60% mieszkańców ówczesnej Europy; potrzeba było około 150 lat, aby liczba ludności wróciła do stanu sprzed pandemii. Epidemie dżumy miały zresztą w Europie szereg nawrotów aż do XIX stulecia, ale miały one bardziej lokalny zasięg.

Obecnie niewidoczny wirus zniszczył nasze poczucie bezpieczeństwa i zatrzymał cały świat w ciągu kilkudziesięciu dni. Zaczął nas obowiązywać **lockdown** czyli konieczność zamknięcia w domach i pełnej izolacji.

Termin **kwarantanna** wszedł do codziennego języka. Wywodzi się on z języka włoskiego – **quarentagiani** oznacza czterdzieści dni. W czasach **Czarnej Śmierci** statki zmierzające do Wenecji musiały odczekać na morzu 40 dni, nim mogły być wpuszczone do miasta, aby nie zarazić jego mieszkańców. Obecnie kwarantanna nie musi trwać aż tyle (wynosi 14 dni), ale też najczęściej oznacza pełną izolację ludzi zdrowych, którzy jednak mogli zetknąć się z **patogenem** (czyli czynnikiem chorobotwórczym).

W ten sposób szereg wyrazów, które wprowadzieliśmy, ale dotyczyły czegoś całkowicie abstrakcyjnego, weszło do naszej codzienności. Nikt nie potrafi jednoznacznie określić, jak sytuacja się rozwinie.

Zastanawiając się nad tym, przypomnijmy sobie humanistyczne przesłanie *Dżumy* A. Camusa – najśłynniejszej powieści poświęconej człowiekowi w czasach śmiertelnego zagrożenia: „...to, czego można się nauczyć, gdy trwa zaraza: że w ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę”.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

PSALM 121(120)

Bóg czuwa nad nami

*Wznoszę swe oczy ku górom:
skąd nadejść ma dla mnie pomoc?*

*Pomoc moja od Pana,
który stworzył niebo i ziemię.*

*On nie pozwoli, by potknęła się twa noga,
ani się nie zdrzemnie Ten, który ciebie strzeże.
Nie zdrzemnie się ani nie zaśnie
Ten, który czuwa nad Izraelem.*

*Pan ciebie strzeże,
jest cieniem nad tobą,
stoi po twojej prawicy.*

*We dnie nie porazi cię słońce
ani księżyc wśród nocy.*

*Pan cię uchroni od zła wszelkiego,
ochroni twój duszę.*

*Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem
i powrotem,
teraz i po wszystkie czasy.*

<http://biblia.deon.pl/> – Księga Psalmów

Ks. Mateusz Wyrzykowski

Zesłanie Ducha Świętego

Podczas dzisiejszego Słowa otrzymujemy w Pierwszym Czytaniu ten fragment, który mówi o Zesłaniu Ducha Świętego. Początkowa scena nie napawa jakimkolwiek optymizmem. Uczniowie ze strachu przed tą wspaniałą zorganizowaną rzymską armią i z obawy przed Żydami są schowani, zamknięci. Można by wręcz powiedzieć, że nie wypełniają tego powołania, którym zostali obdarowani, kiedy te trzy lata przebywania z Jezusem idą gdzieś na marne. Strach ich opanował. Oni nie są w stanie nic zrobić. Można wręcz powiedzieć, że są sparaliżowani strachem, nie są gotowi do działania.

Ale w takiej sytuacji Bóg posyła im Ducha Świętego, Ducha który jest Trzecią Osobą Trójcy Świętej, który ma ich uzdolnić do tego, żeby mogli głosić Ewangelię. I tu chciałbym wam zwrócić uwagę na jedną rzecz, która jest kluczowa w tym opisie. W Jerozolimie przebywają wtedy ludzie ze wszystkich stron świata.

Żydzi mieli taką tradycję, że regularnie udawali się do Jerozolimy od Dalekiego Wschodu, przez mieszkańców Mezopotamii aż po najdalsze krańce ówczesnego Zachodu, czyli Rzym. Cały ówczesny świat przybywa tam, by przybyć do świątyni jerozolimskiej.

Ale ta pielgrzymka dla Żydów będzie tym razem inna dlatego, że doświadczą Zesłania Ducha Świętego. Doświadczą tego, że Bóg pośle swojemu ludowi, Kościołowi, Ducha Świętego.

I teraz zwróćcie uwagę na taką rzecz.

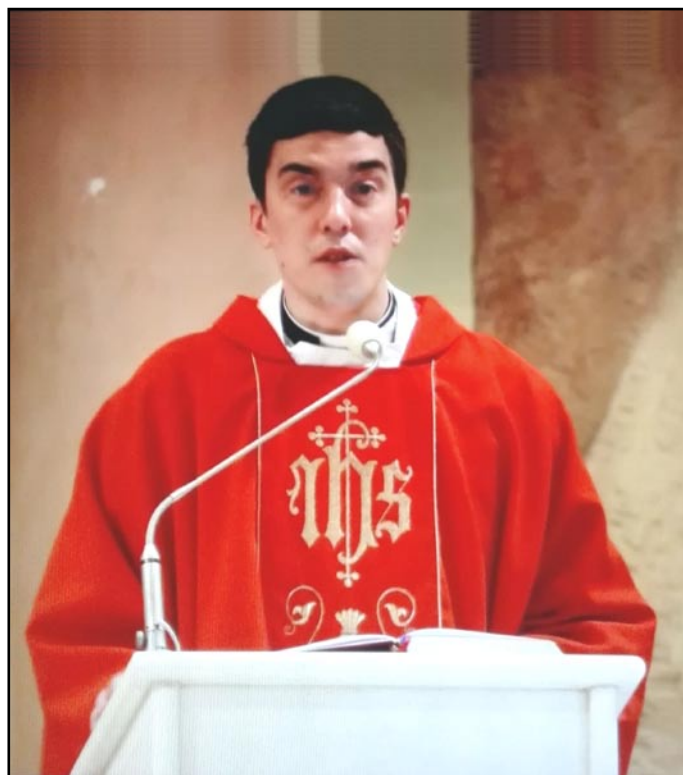
Przybyli do Jerozolimy Żydzi z całego ówczesnego świata. Doświadczyli Zesłania Ducha Świętego. Doświadczyli tego, że Apostołowie, którzy do tej pory byli przerażeni całą tą sytuacją zaczęli głosić w Jerozolimie Ewangelię. Później ci ludzie wrócą do swoich domów, wrócą do tych miejsc z których przybyli i będą głosili Ewangelię. Będą dawali świadectwo o tym czego doświadczyli w Jerozolimie. Choćby w Rzymie, centrum ówczesnego świata, stolicy ówczesnego świata.

Tam do czasów Piotra nie przybył jeszcze żaden Apostoł. Można by powiedzieć, tak przenosząc na nasze realia, nie przybył tam jeszcze żaden ksiądz, żaden biskup. A ci ludzie, którzy przybyli tam z Jerozolimy już zaczęli budować tam Kościół.

Później oczywiście przybędzie tam Piotr i Paweł, ale ci ludzie, którzy usłyszeli Ewangelię, budowali Kościół w miejscu, gdzie jeszcze księża i biskupi ówcześni nie dotarli.

Myślę, że to jest taka pierwsza ważna myśl wynikająca z tego dzisiejszego Słowa. Jest wiele miejsc w które ani ksiądz, ani katecheta ani biskup nie dotrze.

Ale tam wszędzie my wszyscy jesteśmy posłani by głosić Ewangelię.



Nawet jak sobie popatrzymy tak po kościele, to księża stanowią zdecydowaną mniejszość. To od naszego świadectwa zależy właśnie budowanie Kościoła w tych wszystkich miejscach gdzie żyjemy.

I jeszcze chciałbym wam zwrócić uwagę na drugi ważny moment, który tutaj opisuje Ewangelista Jan w Ewangelii. Piękne słowa, które Jezus wypowiada do swoich Apostołów: *Którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.*

Te słowa pokazują, że po Zmartwychwstaniu Jezusa zaciera się granica między Niebem a Ziemią. Jezus w tych słowach pokazuje, że to jak żyjemy tutaj, jak postępujemy tutaj ma przełożenie na nasze życie wieczne. Właśnie to jest ogromne wyzwanie i ogromne zobowiązanie wobec uczniów, wobec Apostołów.

Jezus mówi: „twoje życie na ziemi ma przełożenie na twoje życie po śmierci. To, czego będziesz doświadczał po śmierci w Niebie zaczyna się już tutaj.

To jest potężne wezwanie, które Chrystus kieruje do swoich uczniów, by już tutaj na ziemi uczestniczyli w chwale Nieba.

To proste wezwanie później zostanie podjęte przez Kościół w sakramencie pokuty i pojednania. Zawsze ilekroć doświadczamy w swoim życiu grzechu, słabości, zaniedbania, warto udać się po to Boże przebaczenie do sakramentu pokuty i pojednania, prosić Pana Boga o to miłosierdzie, żyć nieustannie w łasce uświęcającej, która już tutaj, na ziemi, pozwala nam doświadczać tego, czego w pełni, w całej okazałości doświadczymy w Niebie.

Homilia wygłoszona 31 maja br. na Mszy św. o godz. 9:00 podczas Uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Tekst odtworzony z zapisu dźwiękowego.

Przemysław Janiszewski

Ogólnopolskie Spotkanie Formacyjne Mężczyzn

„Tam gdzie biskup, tam Kościół” – św. Ignacy Antiocheński

W czwartek 4 czerwca br. w parafii bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie odbyło się Ogólnopolskie Formacyjne Spotkanie Mężczyzn organizowane przez Wojowników Maryi. Przewodniczył mu i homilię podczas uroczystej Eucharystii wygłosił kardynał Kazimierz Nycz. Spotkanie animował ks. Dominik Chmielewski SDB, założyciel i opiekun wspólnoty Wojowników Maryi. Uroczystość zbiegła się ze świętem Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana.

Spotkanie składało się z Eucharystii, Różańca Świętego, konferencji ks. Dominika Chmielewskiego i adoracji Najświętszego Sakramentu połączonej z modlitwą uniżenia (leżenia krzyżem). Głównym tematem konferencji były osoba i dzieło Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W spotkaniu uczestniczyło ponad 300 mężczyzn (w tym pasowani Wojownicy Maryi) oraz kilkudziesięciu kapłanów – duchowych prefektów wspólnot lokalnych Wojowników Maryi. Ksiądz Kardynał jako Gość Specjalny wygłosił homilię, w której wskazał na Kapłaństwo Chrystusa, które ma dwa wymiary: urzędowo-sakramentalny, do którego powołani są kapłani oraz powszechny, w którym przez Chrzest święty uczestniczą wszyscy wierni Kościoła Katolickiego.

Wojownicy Maryi jako obecni lub przyszli (*in spe*) mężowie i ojcowie są tymi, których Bóg obdarowuje darem i jednocześnie zadaniem budowania katolickich rodzin będących – przez służbę bliźnim, znakiem Miłości i Miłosierdzia Bożego. Dostojny Gość wskazał na drogę, którą Wojownik Maryi powinien podążać do Nieba: Przez Maryję do Chrystusa, Jedyne Zbawiciela człowieka i Pośrednika do Boga, Ojca.

Po uroczystej Eucharystii nastąpiła modlitwa różańcowa prowadzona przez przedstawicieli wspólnot regionalnych

Wojowników Maryi. Różaniec święty stał się wprowadzeniem w konferencję ks. Dominika Chmielewskiego, poświęconą postaci Sługi Bożego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego duchowa postawa i doświadczenie wiary pozwalają nazwać Wojownikiem Maryi.

Ksiądz Dominik w słowach pełnych mocy Ducha Świętego wskazał na wymóg samodyscypliny, która charakteryzując Prymasa Tysiąclecia, powinna stać się duchowym wymogiem dla każdego Wojownika Maryi. Główne pytanie, jakie założyciel wspólnoty Wojowników Maryi nam postawił, obracało się w orbicie przemyśleń dotyczących gospodarowania czasem i odzyskiwaniem codzienności dla Boga – przez Maryję, aby nasze rodziny stały się domowymi kościołami. Prymasowski wojskowy dryl i ogromny szacunek dla kobiet połączone z zaśłuchaniem w Słowie Bożym to dla współczesnego mężczyzny ramy, w których powinien formować swoje człowieczeństwo, męskość i świętość – w Maryi i przez Maryję będącą formą Dei – Tą, która przyniosła nam i wychowała Chrystusa oraz wciąż jest w Niego wpatrzona – aż po doświadczenie samotności krzyża. To ostatnie w sposób szczególny stało się udziałem także Kardynała Wyszyńskiego, więzionego przez trzy lata. Jego niezłomność i odwaga wiary były owocem zawierzenia Zbawicielowi przez Jego Niepokalaną Matkę.

Konferencja doprowadziła wszystkich zgromadzonych do adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy leżenia krzyżem zwanej również prostacją. Było ono znane już w Starym Testamencie (Rdz 17,3; Pwt 9,18; 1Krl 8,54; Joz 5,15) i jest znakiem najgłębszej adoracji oraz pokuty.

Chwała Bogu przez ręce Maryi za dar spotkania i dzielenia się świadectwem wiary we wspólnocie Wojowników Maryi, których droga do Boga niejednokrotnie jest tak zwanym odzyskanym szlakiem – odzyskanym, bowiem naznaczonym nawróceniem i zawierzeniem Tej, która nieustannie nas prosi, abyśmy uczynili wszystko, co Jej Syna nam powie. Receptą na wieczne zbawienie jest dla każdego Wojownika Maryi to, na co Kościół Katolicki wskazuje od początku: Słowo Boże, Sakramenty Święte, jego nauczanie (Tradycja) oraz adoracja Chrystusa Eucharystycznego i Różaniec święty.





Fot. Jan Leśniewski



👉 Fot. Wojownicy Maryi 👈

Justyna Wołoszka

Wniebowstąpienie Pańskie

Czterdziestego dnia od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego przeżywamy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, która nie jest ruchem w czasie i przestrzeni, lecz upamiętnia ostatnią chrystofanię – ostatnie objawienie się Zmartwychwstałego Jezusa Apostołom. Wydarzenie to miało miejsce na Górze Oliwnej, oddalonej od Jerozolimy około jednego kilometra drogi.

A oto, w jakich słowach przekazali nam to wydarzenie Ewangeliści. Św. Marek streszcza je jednym zdaniem: *Po rozmowie z nimi (Apostołami – przyp. autora) Pan Jezus został wzięty do nieba...* (Mk 16,19). Św. Łukasz mówi podobnie: *Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy...* (Łk 24,50-52).

W Dziejach Apostolskich możemy znaleźć o wiele bardziej dokładny opis Wniebowstąpienia: *Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im przed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: »Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba«. Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej (Dz 1,9-12).*

Jezus polecił Apostołom, aby nie odchodzili z Jerozolimy, lecz by oczekiwali spełnienia obietnicy Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 1, 4-5). Po powrocie do Jerozolimy Apostołowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego (Dz 1,14).

Uroczystość Wniebowstąpienia łączył pierwotny Kościół z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Dopiero od IV w. przyjęła się w całym Kościele osobna uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Potwierdza ją św. Augustyn (+430), gdy pisze: „Dzień dzisiejszy świętują na całym świecie”.

Wniebowstąpienie jest dniem królewskiej intronizacji Chrystusa, tryumfem, jaki przygotowuje swojemu Synowi Bóg Ojciec. Stąd wiele radości w tekstach liturgicznych: „wszystkie narody klaskajcie w dłonie – mówi psalm responsoryjny – radosnym głosem wykrzykujcie Bogu... Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków, przy dźwięku trąby, śpiewajcie psalmy, śpiewajcie”. Natomiast w kolekcie celebrans woła: „Spraw, abyśmy się radowali, ponieważ wniebowstąpienie Twojego Syna jest naszym zwycięstwem”.

Wreszcie prefacja mówi o radości wiernych i całego świata. Pojawienie się intronizowanego Mesjasza budzi i zdziwienie aniołów, i zachwyt pełen uznania: *Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* (Ap 5,12). Jezus otrzymuje imię, które jest ponad wszelkie imię (por. Flp 2,9).

Bóg ustanawia Jezusa nad wszelką zwierzchnością, władzą i panowaniem (Ef 1,20).

Przypominają się słowa papieża św. Leona I Wielkiego: „Dzisiaj, najmilsi, upływa dzień czterdziesty, przeznaczony najświętszym wyrokiem dla naszego pouczenia, aby wido-kiem zmartwychwstałego ciała umocniła się wiara nasza... Dzisiaj bowiem nie tylko zostaliśmy umocnieni w posiadaniu nieba, lecz wznieśliśmy się wyżej dzięki łasce Chrystusa, nie utraciliśmy przez zazdrość szatana. Jak bowiem zawzięty nieprzyjaciel zrzucił nas z posiadłości niebieskich, tak nas jako braci swoich Syn Boży społem po prawnicy Ojca umieszcza”.

Wniebowstąpienie Pańskie jest poręczeniem powtórnego przyjścia Chrystusa: *Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba* (Dz 1,11). Chrystus powróci dla ostatecznego tryumfu dobra: powróci, by oddać swemu Ojcu wszystko, by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele powszechnym Boga (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 2). Przyjdzie, by powtórzyć ingres całej odkupionej ludzkości do domu Ojca wszelkiego stworzenia, od którego wszystko pochodzi. „Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze mną, abym oddał każdemu według tego, co czynił. Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (por. Ap 22,12-13).

Pan wśród radości wstępuje do nieba [...] W tej tajemnicy życia Chrystusa – jak objaśnia Jan Paweł II – rozpamiętujemy, z jednej strony, chwałę Jezusa z Nazaretu – umarłego i Zmartwychwstałego, z drugiej zaś – Jego odejście z Ziemi i powrót do Ojca. Wniebowstąpienie Chrystusa jest jednym z głównych etapów historii zbawienia, czyli planu miłosiernej i zbawiającej miłości Boga do ludzkości.

Święty Tomasz z Akwinu, w swoich rozważaniach na temat tajemnic życia Chrystusa, z właściwą sobie przenikliwością i jasnością ukazuje w sposób zdumiewający, że – Wniebowstąpienie jest przyczyną naszego zbawienia w dwojakim aspekcie: z naszej strony, ponieważ naszą myśl skierowuje ku Chrystusowi w wierze, nadziei i miłości; z Jego strony, ponieważ wstępując do Nieba, także i nam przygotował drogę; jest On naszą Głową – godzi się zatem, aby i członki Jego ciała podążyły za Nim tam, gdzie On je poprzedził.

Wniebowstąpienie jest nie tylko ostatecznym i uroczystym wywyższeniem Jezusa z Nazaretu, ale również zadatkem i gwarancją wywyższenia, wyniesienia do chwały natury ludzkiej.

Nasza wiara i nadzieja chrześcijan zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem jesteśmy zaproszeni nie tylko do tego, by rozważać własną małość, słabość i ubóstwo, ale także ową przemianę wspanialszą aniżeli samo dzieło stworzenia, przemianę, której Chrystus w nas dokonuje wówczas, kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni dzięki łasce i sakramentom [...].

W chwili, w której Jezus rozstaje się z Apostołami, pozostawia im misję dawania o Nim świadectwa w Jerozolimie, w całej Judei i Samarii, aż po krańce ziemi (por. Dz 1,8) oraz głoszenia wszystkim narodom nawrócenia i odpuszczenia grzechów (Łk 24,47). [...]

Niech się tak stanie!.

Niedziela szczecińsko-kamieńska 18/2002

Tajemnice Monstrancji Fatimskich



Dwie monstrancje – tysiące godzin czuwania, szeptyanych modlitw, nut i przejechanych kilometrów. Obie są darem wdzięczności Polaków dla Maryi. Obie wyrażają jedną prawdę: Bóg biegnie do człowieka biednego i zgnębiętego na duchu, niosąc bezwarunkową miłość – jedyne lekarstwo, które może uzdrowić nasze serce. Chcesz przeżyć nawiedzenie Niewiasty Eucharystii? Zaproś Ją do siebie.

Fundacja Aniołów Miłosierdzia z okazji 100-lecia objawień w Fatimie, ufundowała w imieniu Polaków dwa modlitewne wota: dwie Monstrancje Fatimskie. Pierwsza podróżowała przez 9 miesięcy ubiegłego roku. Pokonała przez ten czas ponad 25.000 kilometrów, nawiedzając 99 miejsc w Polsce, by we wrześniu 2017 r. dotrzeć do Sanktuarium w Fatimie, które stało się tym samym setnym miejscem pielgrzymki pokoju i pojednania. Przez cały ten czas zgromadziła na modlitwie ponad 150.000 Polaków. Druga Monstrancja to szczególny dar Polaków dla Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach.

Niewiasta Eucharystii, jak nazywamy tę monstrancję, wyruszyła na szlak we wspomnienie św. s. Faustyny Kowalskiej (5 października 2017 r.), by wziąć udział w „Różańcu do granic” w Sanktuarium Matki Bożej Nadodrzańskiej Królowej Pokoju w Siekierkach n. Odrą. Intencją jej wędrówki jest Pokój, Pojednanie i... Wdzięczność. Pielgrzymuje po Polsce, ale swoje stopy stawia także poza granicami naszego kraju.

TAJEMNICE MONSTRANCJI

Obie monstrancje powstały w renomowanej pracowni Drapikowski Studio. Monstrancja Fatimska przedstawia Maryję – Niewiastę obleczoną w słońce, u której stóp znajduje się księżyc. W centrum, w sercu Niewiasty Eucharystii, znajduje się miejsce, w którym umieszczany jest Najświętszy Sakrament. Niepokalane Serce Maryi to Dom Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju. Symboliczną wartość monstrancji podkreślają 12 fragmentów meteorytu, rozmieszczone w aureoli oraz fragment skały księżycowej, wtopiony pod stopami Maryi. Każdy z tych dodatkowych elementów posiada certyfikat NASA.

DLACZEGO NIEWIASTA EUCHARYSTII?

Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* nazywa Maryję Niewiastą Eucharystii. Jak zaznaczył papież, po wypowiedzeniu FIAT do archanioła Gabriela – prosta dziewczyna z Nazaretu stała się pierwszym tabernakulum, Mieszkaniem Słowa Wcielonego.

Zaraz po tym wydarzeniu Maryja idzie do Elżbiety. Tym samym staje się pierwszą monstrancją. Maryja odkrywa Jezusa i pragnie nam Go dawać. Nie zasłania Go, ale właśnie na Niego wskazuje, co w Monstrancji Fatimskiej podkreśla specjalne, wewnętrzne podświetlenie Najświętszego Sakramentu.



Zobacz film: https://youtu.be/J9X_BN_p1rk

INTENCJE

Oddajemy Niepokalanej brak pokoju w świecie, w Polsce, w rodzinach. Oddajemy jej nowe pokolenie (także nas), by Maryja wyprowadziła je z wszelkich konfliktów, zniewoleń, także niewoli wirtualnego świata, z jego iluzji.

Ona jedyna z ludzi może to zrobić.

My chcemy Jej po prostu towarzyszyć.

Pielgrzymka Pokoju i hospicjum dla dzieci

Idąc za wezwaniem objawień fatimskich (a także głosem św. Jana Pawła II, św. Faustyny Kowalskiej, św. Maksymiliana Kolbe, Benedykta XVI i Franciszka) pragniemy zainicjować „codzienną, prostą ścieżkę pokoju” śladami Maryi, w prostych czynnościach życia, dając okazję nie tylko do modlitwy, ale także do czynu miłosierdzia. Peregrynacji towarzyszyła bowiem zachęta do jałmużny na rzecz powstającego w Wilnie pierwszego hospicjum dla dzieci na Litwie.

Maryja, wskazując nieustannie na Syna – Księcia Pokoju, odrywa nasz wzrok od zapatrzenia w swoje własne problemy, wyzwala z pretensji i wycisza argumenty przeciwko bratu. Podobnie chorzy – odrywają nas od przekleństwa życia tylko dla siebie. Dlatego zarówno Maryja, jak i chorzy to żywe monstrancje: wnoszą żywą obecność Boga do naszej udręczonej historii.

Hospicjum dla dzieci będzie domem miłości i modlitwy o pokój. Modlitwa cierpiących, wykluczonych z głównego nurtu życia i wolontariuszy ma być z jednej strony wyraźnym głosem modlitwy za nasz naród i za pokój na świecie, ale także dać przykład dla innych chorych, że są nam potrzebni, że bez ich heroiczności i modlitwy nasz świat jest coraz mniej przyjazny człowiekowi.

<https://mostdonieba.pl/2019/05/13/tajemnice-monstrancji-fatimskich-fakty-i-liczby/>

„Skarbonka Dobra” to akcja dla każdego, kto chciałby poczuć się bohaterem i zbudować Most do Nieba – pierwsze hospicjum dla dzieci na Litwie. Swoje skarbonki złożyło już ponad dwa tysiące uczniów, studentów i pracowników firm. Zobacz jak łatwo możesz dołączyć do Drużyny Dobra.

<https://mostdonieba.pl/skarbonka-dobra/fundacja@aniolowie.org>



Od naszego mola książkowego

Przeżywana niemal na całym świecie pandemia Coronavirusa, która dotknęła także Polskę, jest wielkim wyzwaniem dla wszystkich, szczególnie dla władz, ale przede wszystkim dla lekarzy i personelu medycznego walczących z narażeniem życia swojego i swoich bliskich o każdego pacjenta.

To lekarzom i personelowi medycznemu należą się słowa najwyższego uznania i podziękowania za pełną poświęcenia służbę.

Chciałbym przy tej okazji, ale także przy okazji niedawno obchodzonej 65. rocznicy wyzwolenia obozów hitlerowskich KL Auschwitz-Birkenau, przypomnieć dwie osoby szczególnie zasłużone w walce o życie ludzkie w tym niewyobrażalnym piekle, jakim były te obozy. Przypominają o nich niedawno wydane przez wydawnictwo WAM książki.

Pierwszą z prezentowanych książek jest *Położna z Auschwitz* – to przejmująca opowieść o **Stanisławie Leszczyńskiej**, która w piekle obozu koncentracyjnego ratowała tysiące dzieci.



„Do KL Auschwitz trafia kolejny transport więźniarek. Wśród nich jest położna z Łodzi, która na własną prośbę zaczyna pracę w nieludzkich

warunkach: bez wody, podstawowych narzędzi medycznych i leków. Porody przyjmuje na piecu przykrytym starą derką. Wielokrotnie ryzykuje życie, przeciwstawiając się rozkazom bezwzględnego Josefa Mengele. Robi wszystko, by chronić dzieci przed okrutnymi eksperymentami. Wspiera młode matki, którym siłą odebrano niemowlęta i wysłano je do Rzeszy. Albo na śmierć... W Auschwitz nie była Stanisławą Leszczyńską. Była Mamą. Była nadzieją.”

Położna z Auschwitz Magdy Knedler to dramatyczna opowieść inspirowana bohaterskim losem Stanisławy Leszczyńskiej. Polska położna odebrała w Auschwitz tysiące porodów, podczas których nie umarło żadne dziecko, żadna kobieta.

Powieść Magdy Knedler przedstawia losy niezwyklej, heroicznej kobiety, która w dramatycznych warunkach obozu koncentracyjnego niesła pomoc ciężarnym więźniarkom i ich przychodzącym na świat dzieciom, najmniejszym i najbardziej bezbronnym ofiarom KL Auschwitz.

Teresa Wontor-Cichy,
Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau
Położna z Auschwitz, Magda Knedler
Wydawnictwo WAM

Książka dostępna też jako pliki MP3 (Czyta: Katarzyna Tatarak) oraz ebook.
<https://wydawnictwowam.pl/prod.polozna-z-auschwitz.19672.htm>

Fragmenty video:



https://youtu.be/CC6L5zxb0Vo?list=PL-K_bp9htUq9u3C8fQL1QCOzCf2l_t6rl



Druga z prezentowanych książek to historia polskiego lekarza, który ocalałym z piekła Auschwitz przywrócił godność, zdrowie i wiarę w człowieka.

Józef Bellert to cichy bohater, którego biografią można obdzielić kilkanaście osób. Konspirator PPS, żołnierz Legionów i sanitariusz brygady Piłsudskiego, działacz niepodległościowy i społeczny, żołnierz września 1939 r. i Powstanie Warszawski. Skromny lekarz powiatowy z Pińczowa.

5 lutego 1945 roku Józef Bellert wraz z grupą ponad trzydziestu krakowskich lekarzy i pielęgniarek wyjeżdża do Oświęcimia. Przez osiem miesięcy prowadzi prawdopodobnie największy szpital polowy w Europie. Mimo braku kanalizacji, wody, jedzenia i leków niesie pomoc medyczną wyzwolonym więźniom. Jego pacjenci ważą średnio 25-30 kg. Zapadają na dur brzuszny i gruźlicę, nękają ich biegunki głodowe, obrzęki i odleżyny. Boją się ludzi w kitlach i strzykawek, które kojarzą im się z zastrzykami z fenolu, którymi Niemcy oprawcy uśmiercali chorych więźniów.

Z 4800 chorych wróciło do życia i zdrowia 4620 pacjentów.

Lekarz z Auschwitz
Szymon Nowak
Wydawnictwo WAM

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE

W niedziele i święta:

7:00,

9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla studentów),

20:00 (dla licealistów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**



Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru.

Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania

w sprawach rodzinnych

po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30-17.00



☎ Tel. 734 154 051 ☎

☎ Tel. 604 641 047 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Wojownicy Maryi w naszym kościele, fot. Jan Leśniewski. W górnym lewym rogu – monstrancja fatimska.